

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 24 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—10 Z kraju.

Dział ekonomiczny.

Kącik humorystyczny.

„ 12—13 Sport, przez Kł.

„ 20 Rozmaitości.

W odcinkach:

„Wychodźcy“, przez Emila Verhaeren, tłum.
Br. Ostrowska.

Z opery, przez St. Niewiadomskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 18 arkusz
powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w prze-
kładzie Wandy Młodnickiej.

Armia i polityka zewnętrzna

Wiedeń, 16 listopada.

(A) General Conrad von Hötzendorf, przyjął wre-
szcie stanowisko szefa sztabu generalnego. Lecz opierał
się długo. Argumentował, że będzie odpowiedzialnym
za przyszłe losy polityczne monarchii.

I miał słuszość. Mimo wszelkich pomstowań na
militaryzm, każdy myślący trzeźwo musi przyznać, iż
armia jest i jeszcze będzie na długie stulecia orężem de-
cydującym polityki państwowej, to jest tej polityki,
która w instancji ostatecznej rozstrzyga o całości tery-
toryalnej, a nawet o istnieniu państw. Kogo o tem nie
przekonała zresztą wojna japońsko-rosyjska, ten się już
niczego w polityce nie nauczy i biada państwu, w któ-
rem jemu podobni tworzyliby większość opinii publi-
cznej.

Nie jest to w Wiedniu tajemnicą, że generała Con-
rada von Hötzendorfa powołano na następcę generała
hr. Becka z powodu jego wybornej znajomości terenu
nadgranicznego włosko-austriackiego. Jak w latach
1886—1896 r. wojna z Rosją leżała w dziedzinie mo-
żliwości z miesiąca na miesiąc, tak obecnie jeszcze bar-
dziej prawdopodobną jest wojna z Włochami. Od wojny
z Rosją powstrzymywała dwór wiedeński obawa —
dzisiaj wiemy, że płonna — przewagi militarnej tego
kolosa. Wojna z Włochami, im będzie prędzej podjęta,
tem mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo. Owa wojna

zaś jest nieuniknioną dlatego, że cała polityka zagraniczna
Włoch dąży do podkopania interesów monarchii Habs-
burskiej: na Adryatyku, na Bałkanie, w obrębie jej wła-
stnego terytorium.

W sferach politycznych włoskich pomiarkowano
obecnie, że Wiedeń traci cierpliwość. Stąd strach wielki
w Rzymie. Politycy włoscy i prasa włoska z właściwą
temu narodowi zręcznością zdobywają się od kilku
tygodni na komplementy i grzeczności pod adresem
Wiednia, na zapewnienia pokojowe i na propozycje
kompromisowe. Widma takich klęsk, jak dwie bitwy
pod Custozzą (23 lipca 1848 r. i 24 czerwca 1866 r.),
jak bitwa pod Navarą (23 marca 1849 r.), jak ziana-
nie armii sardyńskiej, która w bitwie pod Solferino (24
czerwca 1859 r.) tworzyła lewe skrzydło armii francu-
skiej i uległa Benedekowi, — owe widma nagle wywo-
łują kurczowy lęk w sercach patriotów włoskich. Pra-
gnęliby wywyższenia własnej ojczyzny i pogięcia mo-
narchii habsburskiej, wiedzą przecież że ulegną, gdyby
miało przyjść niebawem do otwartej walki. Pragną zy-
skać na czasie. Nagle pławią się formalnie w komple-
mentach dla Austro-Węgier. Ich heroldem publicystycz-
nym w prasie wiedeńskiej, stał się korespondent rzym-
ski dziennika „Neue Fr. Presse“.

W swym pierwszym artykule, poświęconym sto-
sunkowi Włoch z Austro-Węgrami, zaręcza, że jeszcze
nie słyszał, aby którykolwiek z polityków kierujących
włoskich odzywał się publicznie w słowach ujemnych,
albo zaczepnych o monarchii Habsburskiej. Zapewne!
Boć Włoch w polityce zagranicznej zawsze pamięta, że
słowa służą do ukrycia myśli. Lecz czyny dyplomacji
włoskiej, jej zabiegi w Albanii, jej roboty w Cetynii,
w Belgradzie i Sofii, jej protesty i groźby, ile razy mo-
wa o posunięciu się Austro-Węgier do Saloniki — wszyst-
ko to przeczy słodkim słówkom ministrów włoskich,
słówkom, który niby to naiwny korespondent bierze za
szczerą monetę.

Daleko więcej znajomości duszy włoskiej i oceny
istotnej działania politycznego Wiktora Emanuela III oka-
zał Leopold baron Chlumecky w swej — już raz przez
nas — wspomnianej książce „Oesterreich-Ungarn und
Italien“. Wskazuje on jasno w drugim rozdziale swego
dzieła, że Włochy, nie mogąc zabrać Habsburgom w o-
twartej walce Tryestu i Fiume, chcą odebrać owym por-
tom wszelką wartość przez usadowienie się w Albanii.
W chwili, gdyby Włochy usadowiły się po obu brzegach
Adryatyku tuż u jego wylotu, zagarnęliby owo morze

całkowicie pod swoje panowanie. Tryest, Fiume, Pola
straciłyby wszelką wartość. Austro-Węgry walczyć popro-
stu o swoją egzystencję, krzyżując plany włoskie, zmie-
rzające do zagarnięcia Albanii, choćby pod formą pro-
tektoratu.

Ministrowie włoscy mogą jeszcze dziesięć razy
więcej prawić komplementów pod adresem Austro-Wę-
gier. Owe komplementy są trocinami w zestawieniu z dą-
żnością Włoch — a ta dążność jest faktem — zagar-
nięcia Albanii i tem samem zabrania Austro-Węgrom je-
dynej drogi morskiej, jaką posiadają. Valona w Albanii
leży tylko o 75 klm. od Brindisi. Kto ma w ręku oba
te porty, jest panem Adryatyku. Na to Austro-Węgry
nie chcą pozwolić mimo, że zdaniem ministra San Giu-
lano Włochy mają prawo do Valony, bo aż po rok 1690
flaga wenecka powiewała na tym porcie. Handel austria-
cko-węgierski upadłby odrazu. Tryest i Rijeka znalazłby
się wobec strasznej ruiny gospodarczej, gdyby hasło
włoskie „l'Adriatico è mare italiano“ weszło w życie.

Austro-Węgry nie chcą pozwolić, aby Włochy
zagarnęły Albanii nawet pod formą protektoratu, ponie-
waż taki protektorat zmieniłby się wnet w posiadanie
faktyczne. To ostatnie nietylko zrobiłoby z Adryatyku
morze włoskie, lecz pozbawiłoby Austro-Węgry możno-
ści zamienienia z czasem Saloniki w ważny port wywo-
zowy. Tylko drogą na Mitrowicę i Saloniki może mo-
narchia habsburska wyzyskiwać dla siebie w kierunku
handlowym kolej bagdadzką. Nie chodzi tutaj o zabór
Mitrowicy i Saloniki. Wystarczy, jeżeli wagon, nałado-
wany w Serajewie, potoczy się bez przerwy przez Mi-
trowicę aż do Saloniki. Niech Włochy raz staną w Al-
banii, a to połączenie kolejowe prędzej, czy później bę-
dzie dla Austro-Węgier stracone.

Prócz Saloniki także i Smyrna w Azji Mniejszej
posiada dla Austro-Węgier znaczenie pierwszorzędne.
Warto podkreślić, że już w Smyrnie Włochy starają się
zająć stanowisko dominujące.

Włochom nikt nie może robić zarzutu, że usiłują
się wzmocnić politycznie i gospodarczo. Lecz nikt nie
może wymagać od Austro-Węgier, aby akceptowały tę
politykę włoską, prowadzoną ich kosztem. A tam, gdzie
chodzi o najżywoźniejsze sprawy państwowe, węzeł gor-
dyjski jeszcze dzisiaj przecina się mieczem. Dlatego no-
minacja wyborczego taktyka, jakim jest Hetzendorf, po-
siada wysoce polityczne znaczenie.

EMILE VERHAEREN.

Wychodźcy.

(Le Départ).

Z burym kotem, z wiernym psem,
Z chęcią życia Bóg wie czem,
Idą w mroku, brnąc po grudzie,
Nasi ludzie —
Wiekuiestych dróg tułacze,
Dżdżów pijaki, mgieł palacze.

Nic nie mają nasi ludzie,
Nic a nic!
Poprzed niemi jeno czeka
Nieskończoność dróg daleka
Na gościńcu w mroków chmurze.

Każdy niesie na kosturze
W swojej chustce w wielkie kraty,
Mieniać ramię po kolei,
Każdy niesie
Zabrukane stare szmaty
Nadziei.

Idą ludzie, nasi ludzie,
W głuchym trudzie brnąc po grudzie
W nieskończoność mrocznych dróg.

Karczma stoi w suchym lesie
W głuchej ciszy, —
Stara karczma nieznanego:
Dawnych gruzów sowy strzegą,
Zgrają szczury w niej biegają —
Szczury, myszy.
Stara karczma w zbiegu dróg
Ma stoczone czerwem ściany,
Strzechę burą nakształt strupa,
Trzęsie w wietrze sztyld blaszany
Z piszczelami kościotrupa.

Nasi ludzie, ludzie trwóg
Kładą krzyż na klęskę swą
I drżą.

Nasi ludzie mają w duszy
Dwa beżzarne żuźle czarne,
Żuźle czarne dwa na krzyż.

W nieskończoność zmierzchniej głuszy
Polatuje głos podzwonny
Przez bezdroża zapomniane
Leśnych cisz:

To madonny tak wołają
Z kaplic licznych okolicznych,
Niby ptaki w mgłę zbłąkane,
Madonny.

Nasi ludzie, ludzie trwóg:
Drżą, że dziewczki ich nie mają
Świec gromnicznych,
Że kadzidło nie ma woni,
Że w odludnej jeno niszy
Nad gipsową barwną głową
Kilka chyba róż się kloni
W sennej ciszy.

Boją się, gdy legnie cień
Na ich pól stwardniałej grudzie;
Boją się miesięcznych lśniń
Nad drętwołą swoich wód;
Trupa ptaka u swych wrót,
Nawet ludzi już się boją
Nasi ludzie.

Nasi ludzie są niezdolni,
Niedołężni i bezwolni,
Choć zaciekli są w uporze
Nędzą swoją.
Nasi ludzie to biedaki:

Jeśli liczą jeszcze kiedy
To płon chyba własnej biedy
Na groszaki.

Przez różańce długich lat
Naszych ludzi plonne zboże
Śniedź toczyła, sporysz jadł!
Ich łemiesz zbiegły ról
Odrzucały grudy skał,
Głazów zwał!
Szczęki się zażarły w gniew:
Wgryźć się w ziemię ornych pól
Aż do serca, aż do trzewi!

Z burym kotem, z wiernym psem,
Z klatką, w której drzemie ptak,
Z mocą życia chyba w tem,
By bunt gnieść, a ból swój nieść,
Opuszczają pól swych szlak
Nasi ludzie, ludzie trwóg,
W głuchym trudzie, brnąc po grudzie,
W nieskończoność mrocznych dróg.

Za spodnicą swych macierzy
Dzieci drobnych stadko bieży,
Drżące stadko i beczące
W mroku chmury...
Starców wzrok zmrożony w mgłę,
Żegna jeszcze własny kąt
Strupieszalej, szarej ziemi,
Gdzie jak orkan kasa trąd,
Gdzie jak mróz zaraza żre!
A za niemi
Idą ludzie z nad wybrzeży
O ramionach wyschłych w sznury:
Bez pragnienia, bez wspomnienia,
Bez zawiści dawnych szczęść,
Nawet już i bez tej woli,
By pięć palców ścisnąć w pięść

Panowie właściciele realności.

Kraków, 14 listopada.

(n—n) Wysoka Rada miasta Krakowa drugie już z rzędu posiedzenie swe poświęca bardzo ciekawej a dla miasta niesłychanie doniosłej sprawie. I jeszcze nawet dyskusa nie została wyczerpaną. Sprawą tą jest ewentualne nabycie przez miasto stosunkowo bardzo rozległej powierzchni gruntów pofortyfikacyjnych, które to grunty staną się dla władzy wojskowej bezużyteczne, gdyż ta ostatnia postanowiła przesunąć linię fortów bardziej ku zachodowi, mniej więcej w promieniu Kopca Kościuszki półkolem aż do Krowodrzy i Prądnika Czerwonego. Powierzchnia do nabycia wynosi z górą 100 morgów, cena zaś samych gruntów fortecznych jest stosunkowo niska, gdyż została oznaczona okrągło na sumę 1,000.000 koron. Z tą sprawą połączył referat komisyjny sprawę nabycia pomniejszych kompleksów gruntowych, tak aby miasto mogło ruch budowlany w tym kierunku całkowicie w swe własne ująć ręce i akcyę prowadzić celowo i planowo, dążąc do stworzenia nowej, dzisiejszym wymaganiom odpowiadającej dzielnicy. Łączny koszt całego projektu wynosi 2,100.000 koron, którą to kwotę miasto ma zdobyć drogą pożyczki, amortyzowanej z dochodów, jakie miasto przez sprzedaż parceli budowlanych osiągać będzie.

Niema co mówić, rzecz cała została i obmyślona i jak dotąd przeprowadzona umiejętnie, nie może też być najmniejszej wątpliwości, że zasadniczych przeciwników pan prezydent Leo w tym wypadku nie napotka, ani jako głowa miasta, ani jako referent w tej sprawie. Również i miasto będzie miało istotny tytuł do wdzięczności wobec swych ojców, jeśli sprawę tę szybko i gładko załatwią.

A jednak i tu natrafiono na sęk, choć tym razem już przynajmniej dziury w nim nie będzie, albowiem częściowa opozycja przeciw tym projektom nie w samej Radzie miejskiej wyraz swój znajdzie. Nietrudno się bowiem domyślić, że zasadniczymi oponentami wszelkiej racjonalnej i dobro mieszkańców jedynie na względzie mającej gospodarki parcelacyjnej i budowlanej będą zawsze i wszędzie panowie właściciele realności, czasem kamienicznikami zwani. Panowie ci, placzący publicznie na każdym kroku na nieubłaganą śrubę podatkową, poufnie zaś uśmiechający się do siebie z powodu niesłychanego wprost popytu mieszkaniowego, jaki tu od lat dwóch zapanował, niezbyt przychylnie zapatrują się na te szerokie i zamasyte plany ojców miasta. Bo też rzecz oczywista, że miasto, mając w ręku taki obszar budowlany, może się stać czynnikiem decydującym w ostatniej instancji nie tylko o cenie gruntów, lecz nawet i o wysokości czynszów mieszkaniowych.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że ta strona sprawy jest z punktu widzenia ekonomiczno-społecznego bodaj czy nie najważniejszą dla ogółu mieszkańców miasta, w którym stosunek lokatorów do właścicieli domów doszedł już niemal do przysłowiowego stosunku psów do dziada. Za mieszkania liche, pozbawione najbardziej podstawowych udogodnień życiowych, płaci się bająskie sumy. Najskromniejsze życzenia co do poprawek w mieszkaniu, wypowiedane z lękiem pod adresem właściciela domu przy najmie, spotykają się ze stereotypową odpowiedzią: jeśli się panu mieszkanie nie podoba, to niech pan nie bierze; przyjdą królewicy, to wezmą i zapłacą więcej! Istotnie też napływ czasowych emigrantów z zaboru rosyjskiego jest tak znaczny, że bez względu na dzielnicę i wiek domu karta obwieszczą-

jąca, że mieszkanie jest do najęcia, rzadko dłużej jak jeden dzień wisi na odrzwiach domu.

O podatkach niema co mówić. Są one istotnie bardzo wysokie i zarząd miasta powinien pod tym względem wszelkie kroki poczynić, aby możliwe ulgi uzyskać. Ale z drugiej strony wiadomo, że panowie kamienicznicy doskonale umieją stosować maksymę mądrych Rzymian: „est modus in rebus“...

Nie zmienia to jednak ani na jotę równie świętego obowiązku zarządu miejskiego, jakim jest obrona interesów tych mieszkańców, którym fortuna odmówiła możliwości nazywania się właścicielami realności, a którzy muszą niemniej gdzieś mieszkać i za to mieszkanie z ciężko zapracowanego grosza lwia część oddawać owym szczęśliwcom. Pod tym zaś względem nie można zaiste twierdzić, jakoby w Krakowie wszystko było w porządku. Jeśli w samym Rynku mogą po dzień dzisiejszy znajdować się domy nieskanalizowane, jeśli czystość sieni i podwórka domów uraga nawet na najgłośniejszych ulicach nie tylko wymaganiom estetycznym, lecz przede wszystkim przepisom policyjno-zdrowotnym, to nie można twierdzić, że jest dobrze.

Jasną jest rzeczą, że miasto nie może po nabyciu nowych gruntów rozpocząć akcyi, któraby przez swój charakter spekulacyjny istotnie groziła stratami właścicieli domów w dotychczas zabudowanych dzielnicach, ale równie pewnem jest, że w tym poszczególnym wypadku zarząd miasta powinien z całą świadomością użyć swego wpływu i broni, którą do ręki dostanie, aby istotnie stosunki poprawić.

List z Bukowiny.

Czerniowce, w listopadzie.

Ogólna sytuacja polityczna. — Niesnaski w obozie rumuńskim — Żydzi przeciw dr. Straucherowi. — Rozdwojenie wśród Niemców. — Stanowisko Polaków. — Rewizja sojuszu. — Wpływ autonomicznych wieców galicyjskich na opinię narodową.

Teraźniejszą sytuację polityczną na Bukowinie można określić krótko: ogólne rozprężenie wśród stronnictw i początki nowych kombinacji.

Na pierwszy rzut oka stronnictwa polityczne pozostały na dawnych stanowiskach większości i mniejszości. A jednak w ostatnich czasach zaszło wiele zmian.

Wśród Rumunów panuje niezgoda. Spowodowała ją po większej części nerwowa i samolubna polityka stronnictwa radykalnych demokratów pod wodzą dra A. Onciula zostających. Nie byli z niej zadowoleni ani bojarowie, ani demokraci i w sierpniu b. r. groziło nawet kompletne zerwanie skłonej w maju 1905 jednności narodowej rumuńskiej (konserwatystów z demokratami). Zerwanie nie nastąpiło, ale w ostatnich czasach utworzyła się partya ludowa o zabarwieniu radykalnem przeciw drowi Onciulowi et Co. Może ona w znacznym stopniu utrudniać porozumienie się innych stronnictw z Rumunami.

Ten stan rzeczy nie grozi jednak sojuszowi Polaków z Rumunami, gdyż klub orm.-polski zawarł go tylko z postami rumuńskimi z większej własności. Dopiero na przyszłość mogą nawiązać się stosunki między „narodem” polskim a rumuńskim. Rumunom zależeć będzie zawsze na Polakach, gdyż porozumienie Rumunów z Rusinami jest niemożliwe i chwiejne. Bez Polaków musieliby spożywać twardy chleb opozycji.

Żydzi i bukowiniacy są skupieni pod dwoma sztandarami: rumuńskim i niemieckim. Ruch syoński, popie-

rany przez dra Strauchera, ułatwił mu przeciągnięcie po znak M. Wassilki mas żydowskich.

W ostatnich dopiero tygodniach i pod wpływem zbliżających się wyborów do Rady miejskiej część żydów wystąpiła jawnie przeciw sojuszowi z Rusinami i oligarchii dra Strauchera, lecz ta nowa partya nie wywrze decydującego wpływu, ale chwilowo powiększy kadry nieniemieckie szowinistyczne.

Najważniejszym jednak zdarzeniem ogólniejszego znaczenia, jest rozłam w obozie Niemców bukowiniskich. Nieporozumienia w łonie „Niemi. Związku ludowego” zaostriżyły się tak dalece, że chwilowo przestał wychodzić organ tegoż Związku „Bukov. Nachrichten“.

Na ten niemily epizod dla Niemców zakrawało już oddawna. Po upadku partyi liberalnych Niemców nastąpiła na Bukowinie z roku na rok wzmagająca się polityka Niemców-szowinistów, którzy uważali Bukowinę za swój pauszalik i zaczęli się rządzić jak szara gęś. W oczach Rusinów, Rumunów i Polaków zagarniali dla siebie coraz to nowe zdobycze. Z początku schlebiali taka śmiała polityka ogółowi Niemców, ale za to zaostriżyły się coraz więcej stosunki z innemi narodowościami. Wodzem tej awanturniczej, germanizacyjnej polityki jest Wszechniemiec p. Wiedmann, autor piosenki, w której grozi „mit dem blutigen Ringen“ zakrzykanym bukowiniaczkom.

Gdy wśród innych narodowości powstała usprawiedliwiona reakcja przeciw austriackim hakatystom, spostrzegli umiarkowani Niemcy, że szowinizm Wiedmanna i garstki oszołomionych Einszubów z Zachodu szerzy niezgodę w kraju i doprowadza do coraz większych awantur politycznych. Zerwali więc z Wiedmannem, nie chcąc sobie zrażać żydów. Czują bowiem doskonale, że gdyby żydzi wyrzekli się Niemców, z 4 mandatów, przyznanych Niemcom zagarnęliby żydzi co najmniej 3 mandaty. Z tych powodów wyruszył w pole przeciw p. Wiedmannowi poseł dr. Skedl na czele umiarkowanych Niemców i od razu zyskał sobie w Czerniowcach wielu zwolenników. Szowiniści zostali odosobnieni.

Oboz polski stoi według zasady śp. Jaworskiego z bronią u nogi i we „wpróbowanym” sojuszu rumuńsko-niemieckim. Pojawiają się jednak głosy, aby stosować metodę J. E. D. Abrahamowicza, tem więcej, że i Rumuni i Niemcy przy naszej akcyi o mandat polski z Bukowiny wprost nas zawiedli, rozczerwili. Na „krwawych zapasach” wyszlibyśmy wprawdzie tak, jak szowiniści niemieccy, ale przeważa zdanie za trzeźwością w zawieraniu nowych sojuszu, za poważną, ale stanowczą polityką.

Po doświadczeniach z ostatnich miesięcy buk. Koło polskie musi dążyć do gruntownej rewizji sojuszu z Rumunami i Niemcami, jeśli pragnie oprzeć swe działanie na pewniejszych podstawach. Rewizja jest i z tego względu konieczna, że na gruzach rozbięcia stronnictw p. M. Wassilko radby przy pomocy żydów i części Niemców umiarkowanych, wskrzesić politykę wolnościową i utworzyć pod tym sztandarem większość w Sejmie bukowiniskim. Opozycja mu się sprzykrzyła, woli być dyktatorem.

Wielkie wrażenie sprawiły na opinii Polonii tutaj sześć uchwały autonomicznych wieców w Galicyi w sprawie mandatu polskiego z Bukowiny. To gorące ujęcie się za nami rodaków w Galicyi jest najlepszym drogowskazem dla przyszłej naszej polityki. Dla naszych spraw narodowych nie powinno być granic między Galicyą a Bukowiną — nie może garstka, choćby 40-tysięczna walczyć na własną rękę, separować się

Przeciw doli,
Przeciw śmierci.

Nasi ludzie, ludzie pól,
W nieskończoność niosą ból.

Wózki liche i powózki
Już od świtu tłuką bruk
Kamienistych polnych dróg.
Jedne stare jak szkielety
Pobrzękują w amulety,
Co z holobli im zwieszono;
Inne skrzypią w mroki senne
Jak zórawie gdzieś studzienne;
Inne, ak okrętu łono,
Który w burzy strząsał ster,
A dwa koła, gdzie od lat
Wyrzeźbiono zodiak sfer,
Zdają się w odwiecznym trudzie
Wieść w płócienną swoją budzie
Cały świat.

Szkapę stare, nędzne, chude
Ledwie wloką się przez grude,
Że woźnica wraz idący,
Niby wiatrak szalejący,
Rzuca w pustkę raz po raz
Gdzieś podjęty drogą z roli
Senny głaz,
Czarnym krukom, ptakom doli
Mijającej.

Nasi ludzie, ludzie pól,
Już pokornie niosą ból.

Z niemi społeczeństwo liche trzody
Idą w świat,
Głody gnają je z zagrody,
Kłeski i nędzy wieczny bat:
Owce, których umęczenie
Potyka się o kamienie

Co krok nowy;
Woły, z rykiem witające
Blizki skon,
Opuchnięte, ciężkie krowy
Wymionami zwisające,
I ciągnący z obu stron
Mułów rząd, co niesie w mrokach
Śmierci krzyż na wpadłych bokach.

Trzody idą, idą ludzie,
Przez gościniec w głuchym trudzie
Drogą, mroku i bezmocy —
Drogą co okrąża świat.
Z jakich, powiedz, dalekości,
Morza losów, morza lat?
Spoczywając jeno prawie
Na cmentarnych mogił trawie,
Co im ścielą swą zieloność,
Idąc, wstając, upadając,
Brnąc w bezdrożach głuchej nocy,
Jesień, lata, zimy, wiosny, —
Tłum tułaczy tłum żalosny
Dąży skróś z nieskończoności
W nieskończoność?

A tam w dali już majaczy
Z pod ciężarnej nieb opony
Czoło, niby szczyt Taboru,
Czarne ssawki, dech czerwony:
Cały mroczny kształt potwora,
Który ciągnie wieczny półow
Polnych ludzi.
Miasto, co przygasa w dzień
W proch i ołów,
A rozżarza się i pali
W płomieniste skry ogniowe,
Gdy je budzi nocny cień:
Miasto murów i marmurów,
Z drzewa, cegły, złota, stali —
Polipowe.

Przełożyła BR. OSTROWSKA.

Z opery.

(„Przyjaciół Fryc” Mascagniego, wystawiony na scenie lwowskiej).

Trudną jest rzeczą napisać dziś operę, któraby wszystkie sceny świata obiegła; trudniej jednakże napisać ją, utrzymać się na zajętem stanowisku i dalej produkować równie efektowne i równie — szczególnie Mascagniego swoją „Cavalerią” uderzył akord tak niespodziany, tak łudząco nowy, a w każdym razie tak f f f, że olśniona i oszołomiona publiczność, zaczęła krzyczeć w niebogiosy, a nasyciwszy się w końcu grzmotnym efektem — wołać o dalsze podobne. I odtąd rzuca Mascagni w pewnych odstępach czasu akordy nowe, dobierając je do ucha i smaku publiczności; rzuca nie raz może i lepsze, niż ten pierwszy, ale zjawisko się nie powtarza: żaden z tych akordów nie posiada już owej mocy, żaden nie przykuł do rydwanu zwycięzcy ani jednego nowego niewolnika.

Jednym z pierwszych takich akordów po „Cavalerii” był „Amico Fritz”. I bez zaprzeczenia, jednym ze stosunkowo najlepszych. Mascagni jako muzyk wykazał w tej operze postęp, zdołał się uwolnić od wielu trywialności, wyszlachetniał, nauczył znacznie lepiej instrumentować. Ale w wyborze libretta popełnił błąd, przede wszystkim wobec swego talentu, a następnie i wobec teatralnej publiczności. Widocznie, przy planowaniu „Cavalerii” współdziałać musiał głównie szczęśliwy traf; bo sądząc z „Przyjaciół Fryc”, Mascagni ani rzeczywistej znajomości publiki, ani znajomości swego talentu nie posiadał. Dramat rozgrywający się pośród chłopów w Sycylii, swoją zwężnością, swoim biegiem akcyi błyskawicznym, musiał już sam przez się wstrząsnąć słuchaczem. A dokonał tego, o tyle silniej, o ile Mascagni potrafił muzykę swoją przepełnić krwią południową, czerwienią, gorętszą i żywiej krążącą, niż wszelkie inne, nadając jej równocześnie z jednej strony ostry smak harmoniczny, którego niedostawało dawniejszym operom włoskim, z drugiej zaś — melodyjność, której niedostawało operom nowszym. „Cavaleria” tedy

ecz iść solidarnie z resztą społeczeństwa polskiego. Na dotychczasowej separacji wyszliśmy fatalnie — Galicya i Koło polskie muszą z takim trudem łączyć, któreśmy porobili w naszym organizmie narodowym „dziką” politykę. A wielki to już sukces, że społeczeństwo polskie na Bukowinie, i jego kierownicy doszli do tego przekonania.

Wiadomości polityczne.

FAVRE, BISMARCK, THIERS.

Listy hr. Pawła Hatzfeld-Wildenburga, o których wydaniu drukiem wspominaliśmy już w krótkiej notatce, otwierają nieraz bardzo ciekawe perspektywy na wypadki z przed ćwierć wieku, na niemieckie „pole chwały” i zjednoczenia państwowego.

Chwała ta i honor zwycięzców nie zawsze z tego świadectwa wychodzi cało, jak n. p. świadczy znana już sprawa zrabowania St. Cloud przez najwyższe sfery dworskie pruskie, zwłaszcza, że świadek to tak dobrze poinformowany, jak dyplomata, który w czasie wojny z r. 1870 towarzyszył twórcom jednoci niemieckiej, Bismarkowi, przez całą wyprawę francuską. Drugą gwarancją bezstronności jego świadectwa jest fakt, że nie były przeznaczane do publicznej wiadomości, ale stanowiły treść listów do żony, w których autor nawet wyraźnie ją prosił, aby o treści ich wogóle nikomu nie mówiła. Pani Hatzfeldowa, która z pochodzenia jest Amerykanką, córką jednego z bogaczy kanadyjskich Moultona, obecnie w pięć lat po śmierci męża, a w dwadzieścia pięć po ukończeniu wojny francusko-pruskiej, wydała je w drobnym tomie.

Do charakterystyki Hatzfelda dodać jeszcze należy, iż matka jego była przyjaciółką Lassala, a jego samego Bismark wysoko cenił jako dyplomata, nazywając go „najlepszym koniem w swojej stajni”.

Hatzfeld był po wojnie najpierw ambasadorem niemieckim w Madrycie, w r. 1878 przeniesiono go do Konstantynopola, w r. 1881 powróciwszy do Berlina, sprawował przez cztery lata godność sekretarza stanu spraw zagranicznych, a w r. 1885 udał się na stanowisko ambasadora do Londynu. Umarł w r. 1901.

Oto niektóre urywki z jego listów do żony, dotyczące charakterystyki trzech ludzi, którzy odegrali w owej chwili wybitną rolę: Juliusza Favra, ministra wojny, a następnie ministra spraw wewnętrznych pierwszego republikańskiego rządu po zdetronizowaniu Napoleona III, Bismarka i Thiersa, naczelnika rządu republikańskiego, a potem pierwszego prezydenta trzeciej Republiki.

O pierwszym z nich Hatzfeld pisał:

„P. Juliusz Favre nie zrobił na mnie wielkiego wrażenia. Kiedym przystąpił do jego powozu, aby z nim pomówić, zdjął kapelusz z głowy i zatrzymał go w ręku. Dwaj jego towarzysze poszli za jego przykładem. Zachowali tę pozycję przez cały czas, kiedyśmy ze sobą mówili”.

A teraz o Bismarku:

Dnia 25 września 1870 Hatzfeld otrzymał od króla zaproszenie na herbatę. „Dano mi — pisze — miejsce właśnie naprzeciwko króla, gdy w tym zjawiał się lokaj i szepnął mi do ucha, że Bismark chce ze mną mówić. Wielkie zakłopotanie! Pückler (marszałek dworu) powiedział mi, żebym się podniósł z miejsca, więc powstałem. Król zapytał się o co chodzi i pozwolił mi oddalić się. Nie było to absolutnie nic ważnego, co

jako libretto, spełniła szczęśliwie zadanie i wobec publiczności i w obec Mascagniego: jej podała pokarm bardzo w owym czasie pożądany, jemu — lawę, która pod tchnieniem tego talentu, nie tylko nie ochłodziła, ale zachowała ogień swój pierwotny, przyjmując równocześnie kształty niezbyt zapewne wykwiłne, lecz muskularne, smukłe — młodzieńcze!

Takiego materiału nie otrzymał Mascagni w librecie „Przyjaciela Fryca”. Ani przeniesienie na teren północny, ani wejście w atmosferę sielanki, ani zadanie uduchowienia organizmu tak wątego, jak sztuka Erckmana-Chatrjana — wszystko to, talentowi autora „Cavalerii” nie mogło odpowiadać.

Proszę posłuchać tylko, o co tu chodzi: Fryc Kobus nie chce się żenić, mimo, że dobiega już trzydziestu lat i jest zamożnym właścicielem gruntu, i mimo, że Zuzia (z pewnością w „prawdziwej historii” nie była tak urocza, jak u nas p. Irena Bohuss) przyjęłaby go każdej chwili. To akt pierwszy. Rabin Sichel, przyjaciel Fryca Kobusa, radby go jednak koniecznie wyswatać. Ucieka się tedy do biblii, ażeby Zuzi przypomnieć dzieje Rebeki; a do małego podstępku, ażeby na pewne Fryca usidlić. Lepiej atoli niż rabin, sprawiły się wiśnie; te bowiem swoją ponętą czerwienią zwabiły Zuzię i Fryca i rozetliły ich miłość, która następnie po przewyciężeniu małych trudności, spowodowanych „intrygą” rabinów, znajduje w końcu koronę w małżeństwie obojga, ku radości wszystkich przyjaciół „przyjaciela” Fryca. Oto treść drugiego i trzeciego aktu, a zarazem i całej opery.

Mascagni spostrzegł niewątpliwie, że podano mu miasto lawy, jakąś pastę sentymentalną, do której nie jego było rzeczą muzykę dorabiać. W gorączce jednak twórczej, nie odsunął jej na bok, tylko ją podsympywał żar swego temperamentu pod słodkie i blade owe ciasto. Stąd to jego „Amico Fritz” jest dziwnym produktem, w którym co chwila wyrazy czy sytuacje kojarzą się z muzyką o wiele gorętszą, niż one i, w którym nie zawsze powstrzymywana krewkość południowca narusza idylliczny spokój alzackiej wioski.

Bismark miał mi do powiedzenia, i mam podejrzenie, że chciał tylko pokazać, że wolno mu swoich podwładnych wzywać, choćby byli właśnie u króla”.

O słynnym aperycie Bismarka Hatzfeld tak pisał: „Chciałbym mieć wyborczy żołądek mojego sławnego szefa. Zjadł z nami żupę, kurczę i gęś szpikowaną, a o godzinie 6 miał być u króla na obiedzie”.

O ukoronowaniu dzieła Bismarkowskiego, słynnej proklamacji wersalskiej z dnia 18 stycznia 1871, Hatzfeld pisze:

„Cała sala zwierciadłana pełna była ludu; w głębi na pewnego rodzaju fasadzie rozwieszono chorągwie. Po długim czekaniu ukazał się król ze wszystkimi książętami. Nastąpiła muzyka kościelna i kazanie, które mi, jak każde kazanie, wydało się bez końca. Następnie król wraz z wszystkimi książętami zajął miejsce na estradzie. Król był widocznie wzruszony i szarpał ustawnie wąsy; co jest zawsze oznaką, że jest wzburzony. Odczytawszy pewnego rodzaju oświadczenie, nakazał Bismarkowi odczytanie swej proklamacji. Potem zbliżył się W. ks. Badeński do króla i zawołał, uzyskawszy wprawdzie pozwolenie: „Jego cesarska i królewska mość, cesarz Wilhelm nie żyje!” Na to zabrzmiały okrzyki wiwatowe, że aż zadrzała od nich Grande Galerie. W tej chwili Ludwik XIV niewątpliwie obrócił się w grobie”.

Z Thiersem widział się Hatzfeld po raz pierwszy dn. 31 października w Wersalu. „Postarzał się bardzo — pisał o nim — i ma bardzo znużoną minę. Opowiadał mi, że od 40 dni znajduje się w drodze i że spał bardzo niewiele. Ale przy śniadaniu rozruszał się znowu, tak, że jego właściwa natura wyszła znowu na wierzch. Opowiedział mi całą kupę anegdotek. Kiedy rozmowa zeszła na Wiktora Hugo, Thiers powiedział: „Okoliczności, że pan Wiktor Hugo jest naszym pierwszym poetą, a pan Leboeuf naszym ministrem wojny, mamy do zawdzięczenia przyjemność, że jemy tu z panami śniadanie. Nie wezmą mi panowie za złe, jeżeli powiem otwarcie, że to spotkanie w innych warunkach byłoby jeszcze przyjemniejsze”.

Nakoniec zdanie z listów Hatzfelda, w którym on, pisząc o ewentualnym pokoju, tak kreśli cel i spodziewane skutki wojny.

„Musimy mieć stały pokój, któryby nas i inne ludy Europy ochronił przed ciągłymi zakusami Francji, i któryby umożliwił całemu światu zmniejszenie siły zbrojnej i przez to ulżenie państwom siły podatkowej”.

Inaczej wypadły skutki wojny francusko-pruskiej, niż się Hatzfeld spodziewał, jakże inaczej!...

CZY ZNÓW GABINET COMBESA?

To pytanie nasuwa obecna sytuacja parlamentarna we Francji coraz uporczywiej. Prawda, że gabinet p. Clemenceau rozporządza na razie wielką — może nazbyt wielką — większością głosów w Izbie. Lecz niezawsze taka większość wychodzi na dobre nowemu gabinetowi, na początku sesji. Widzieliśmy tego przykład w węgierskim gabinecie Szella, kiedy do jego większości przystąpiła narodowa partya hr. Alberta Apponiego. Okazało się, że ta większość stała się dla rządu praktyczną przeszkodą. Niewątpliwie też p. Clemenceau bynajmniej nie ludzi — nie wyobraża sobie, iż olbrzymia liczba głosów, oddana w Izbie rządowi dwukrotnie w ciągu ostatnich debatów, przedstawia istotną liczbę rządowych stronników, taką, na której gabinet mógłby polegać.

Czego jednakże nie przewidywano, to, że frakcja

Obok tego, przyznać trzeba autorowi „Przyjaciela Fryca”, że praca nad powściągnięciem własnego temperamentu, wyszła mu w wielu razach na dobre: jego muzyka sielankowa, chociaż poświadczana reminiscencjami „Rycerskości wieśniaczej”, jest na każdy sposób szlachetniejszą, niż muzyka rozgłosnej onej opery. Nie ma tu ani owych brutalnych jaskrawości, ani ciężkich, a nieumotywowanych zwrotów instrumentalnych, jest nawet w pewnym kierunku większa jednolitość. Często wyrwa mu się wprawdzie krzyk jakiś gwałtowniejszy, często niepokój jakiś, zbyt silnie wydobydziej się na wierzch; ale to tylko ów mascagnowski nerw odzywa się w ten sposób.

Zapewne dla usprawiedliwienia namiętnego podkładu muzyki, wprowadził kompozytor do grona przyjaciół Fryca, jeszcze i młodego (zupełnie dla akcji niepotrzebnego) cygana, wygrywającego na skrzypcach imitacje cygańskich melodyj. Kto wie, czy nie byłoby w tymże samym celu rzeczą pożądaną, ażeby wogóle całe kółko przyjaciół, zdeklarowało się wyraźniej co do swej rasy. Bo jeżeli rabin ma w domu Fryca tak wiele do powiedzenia, to należałoby sądzić, iż mamy przed sobą millieu semickie; gdyby zaś ta okoliczność oficjalnie w tekście i na afiszu była stwierdzoną, to wówczas silny koloryt muzyki byłby umotywowany należyście, i niemielibyśmy powodu, zadziwiać się np., iż Zuzia, opowiadając historię Rebeki, ożywia się ponad miarę. Ale tego nie uczyniono nigdzie.

Tak czy inaczej, stwierdzić należy — co też już wczoraj uczyniliśmy — że muzyka „Przyjaciela Fryca” publiczności naszej dość przypadła do smaku. Nie wiem, czy ma to ona zawdzięczać względnej szlachetności swojej, czy może owym utajonym drżeniom włoskiego temperamentu, czy też poprostu przystępnej i łatwej, do ucha idącej melodyjności: zdaje się, że to ostatnie zadecydowało głowie o przychylnym sądzie słuchaczy.

Ale i wykonanie nie stanęło na przeszkodzie utworowi, który zresztą ma tę dobrą stronę, iż zbyt wielkich trudności wykonawcom nie stawia. Partya Zuzi stała się idealnym nabytkiem w repertuarze pani Ireny

socjalistycznych radykałów zachwieje się pierwsza w wierności dla rządu. Sami socjaliści także stawiali pretensje, dotyczące reform społecznych, wychodzące daleko poza rządowy program. Socjaliści okazują dużo niecierpliwości; otrzymawszy pewne ustępstwa w formie wyrażnych obietnic, żądają tem natęczywiej więcej. Prawica nie może żadną miarą i choćby częściowo popierać gabinetu w sprawie ustawy separacyjnej — mimo nawet umiarkowanego stanowiska, jakie zajął p. Briand — gdyż nie może okazać rządowi ani odrobiny zaufania, któreby sprzeciwiało się całej postawie prawicy w kwestii kościelno-państwowej.

Zaznacza się bardzo wyraźnie rozpręg w obozie rządowej większości. Ale najbliższych następstw rozpręgu niełatwo jest obliczyć. Izba jest jeszcze za młoda, aby się w niej rozwinąć mogły dobrze zorganizowane pierwiastki bojownicze. Niebawem rozwiną się — i wtedy gabinet p. Clemenceau stanie niechybnie wobec koalicji, której przywódcą będzie „le petit père Combes”, a przeciw której nie będzie mógł liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony prawicy. Odnosnie do sprawy kościelnej, koalicja ta oświadcza się stanowczo za całkowitem zastosowaniem ustawy separacyjnej już w najbliższym terminie — 11 grudnia, podczas gdy rząd chce to zastosowanie odłożyć na 12 miesięcy. W tym duchu przemówił w Izbie Jaurès, dał do zrozumienia, że p. Combes nie wahałby się „skończyć czempredziej” z kwestią kościoła, aby tem prędzej podjąć reformy społeczne.

Nie pomogły zapewnienia ministra wyznań i oświaty, iż gabinet nie powoduje się w swej polityce kościelnej innymi względami, prócz „absolutnej słuszności i jak najdalej idącego umiarkowania” — socjaliści i ich radykalni przyjaciele głoszą w kurytarzach Izby i prasie, że gabinet przedłuża kościelną sytuację w złudnych widokach jakowych ustępstw ze strony Rzymu — że w ten sposób zachęca Rzym tylko do twardego uporu i daje katolikom francuskim nadzieje, które się nigdy nie spełnią...

Koalicja pragnie Combesa — jedynie tylko przeciw kościołowi.

W zaborze rosyjskim.

Wybory.

Ruch wyborczy zaczyna się ożywiać. Wyborcy coraz liczniej zgłaszają się do urzędów o potwierdzenie swych praw, tu i ówdzie zaczynają się odbywać zgromadzenia.

Jedni z pierwszych odbyli zgromadzenie żydzi w Łodzi. Na zebraniu tem, w którym uczestniczyło 40 osób, przedstawiciele wszystkich odłamów i kierunków ludności żydowskiej, zastanawiano się nad kwalifikacjami, jakich mają wymagać wyborcy żydzi od posła. Przyjęto jednomyślnie rezolucję następującej treści:

„Interesy ludności żydowskiej m. Łodzi może reprezentować tylko postępowiec par excellence, uznający prawo samookreślenia każdej narodowości”.

Zaproponowaną przez pp. dra Sachsa i Muszkata poprawkę, brzmiącą: i umiejący mówić po polsku, większością jednego głosu... odrzucono.

Wśród żydów łódzkich decydują widocznie te same żywioły, które podczas ubiegłej kampanii wyborczej wysuwały kandydaturę adwokata Zalszupina, niedawno przybyłego z Rosji i po polsku nierozumiejącego. Kan-

Bohuss — jak dla niej napisana. Doskonale brzmi w ustach p. Ludwiga partya rabin, niemniej i partya cygana w głosie pani Oleskiej. Postacie sceniczne tych trojga artystów są również dobre: p. Ludwig — bez zarzutu, pani Bohuss — prześliczna, lecz w pierwszym i drugim akcie w stroju nieco może za ozdobną; pani Oleska — cokolwiek za ciężka, z powodu wielkiej obfitości pelerynek, kamizelek etc. Dobrze przedstawia się oku słuchacza Maławski, we właściwy sposób pp. Paszkowski i Sulikowski, oraz p. Markówna.

Orkiestra grała, ogółem wiały, dobrze. Większa precyzja przydałaby się jej wprawdzie, wiadomo jednak, że jak dotąd, dyrekcyja w początkach swej działalności, nie zdołała uregulować prób należyście, stąd opery nie zawsze mogą iść tak, jak tego wymagać nam wolno od batuty uzdolnionego i pracowitego kapelmistrza p. Ribery. Wierzmy, iż wszelkie tego rodzaju przeszkody, zostaną usunięte raz na zawsze, a opera na rywalizacji z operetką nigdy tracić nie będzie.

Ze intencje dyrekcyi opery bywają rzetelnie artystyczne, poznać to mogliśmy z dwu faktów, jakkolwiek w doniosłości swojej różnią się one: z powołania p. Wolfstala napowrót do orkiestry i z rozporządzenia, aby antrakty operowych nie powtarzać. Co do p. Wolfstala, to nie wątpiliśmy ani na chwilę, że nieporozumienie wyjaśnione być musi i że nadejdzie lada dzień chwila, w której ceniony nasz wirtuoz skrzypcowy, zasiądzie w orkiestrze, witany gorąco przez publiczność. Co do antrakty, pewności do niedawna jeszcze nie było, bo zdarzało się niekiedy, iż niepotrzebnie je powtarzano. Na premierze „Fryca” oparł się oklaskom p. Ribera, a ponieważ uczynił to widocznie w porozumieniu z dyrektorem, przeto niechaj im obu złożone tu będzie uznanie, na jakie zasłużyli.

Brawo zatem „Przyjacielowi Frycowi”, choćby już z tego powodu, że zawdzięcza mu opera nasza parę kroków naprzód!...

ST. NIEWIADOMSKI.

dyktatura ta jednak, jak wiadomo upadła i wybrany został dr. Rząd. W naradach tego zgromadzenia nie brali udziału „socjal-syoniści”; grupa ta zainicjowała porozumienie się między socjalną demokracją, bundem i postępową demokracją, dążące do postawienia wspólnego kandydata — socjalisty. Porozumienie rzeczywiście nastąpiło i wszystkie wymienione grupy zaczynają wspólną agitację.

Z pośród partji socjalistycznych tylko P. P. S. waha się jeszcze. Na szpaltach jej organu oficjalnego toczą się dyskusje za i przeciw wyborom. W jednym z ostatnich numerów jakiś towarzysz podpisujący się pseudonimem „Młody” napisał artykuł, z którego przytaczamy charakterystyczniejsze wyjątki:

„Wszystkie argumenty, którymi uzasadnialiśmy dawniej bojkot Dumy, okazuje się, nie wytrzymują krytyki. Jeżeli nam żadne nowe argumenty nie przybyły, to i dalszy bojkot również nie wytrzymuje krytyki”.

„W ostatnich czasach zdarzyło się słyszeć, że nie można zaniechać bojkotu, ponieważ zmiana taktyki obniżyłaby powagę partji. Co powiemy robotnikom i chłopom? Jak im wytłumaczymy zmianę frontu?”

Tu towarzysz widocznie rzeczywiście młody i niezaprawiony mener partyjny sądzi, że przeważać powinien wzgląd zasadniczy, nie zaś interes powagi partji, powiada bowiem, iż stawianie tak kwestji „jest to oddzielenie interesów ludu. Nie o to idzie, co my powiemy chłopom i jak wybrniemy z nieprzyjemnej sytuacji, lecz o to, czy robotnicy, czy włościanie powinni wybierać do Dumy, czy nie”.

Z dyskusji tych widać, iż partja miałaby ochotę wyrzucić koziołka i wziąć udział w wyborach, krępując jednak trochę poprzednie odezwy i czyny. Od tych skrupułów wolna jest Socjalna Demokracja: „Każdy człowiek uczciwy, szanujący święte prawa ludu pracującego, każdy demokrat, każdy, komu drogą jest prawdziwa wolność, powinien kopnąć nogą takie bezprawie wyborcze i głośno zawołać: z takim prawem haniebnem do wyborów nie pójdziemy!” Niech każdy łotr z ugodowców czy z Narodowej Demokracji, przyjmujący udział w wyborach wie, że go robotnicy odtąd uważają za wroga — czytaliśmy w odezwach tej partji przy poprzednich wyborach. A teraz:

„Trzeba koniecznie, aby każdy, ktokolwiek ma prawo wyborcze, zabezpieczył sobie możność głosowania”. „Czas nagli, niech każdy pełni obowiązek partyjny, obowiązek wobec proletaryatu, niech każdy dopilnuje kolegów robotników, aby składali deklarację”.

Kiedy nareszcie robotnicy przestaną słuchać i uniemożliwią podobnym pajacom politycznym odgrywanie jakiegokolwiek roli!

List p. Szarapowa.

W odpowiedzi na znany czytelnikom list H. Sienkiewicza o położeniu w Królestwie, p. Szarapow, znany pisarz rosyjski, ogłosił list, wyluszczający zapatrywania na rozwiązanie kwestji polskiej. Według autora, parlament rosyjski nie da Polsce autonomii. „Chociaż — pisze on — nie można ani w przybliżeniu nawet przewidzieć, jaką będzie przyszła „Duma państwowa rosyjska”, to jednak i pierwsza już, zdaje się, mogła być wpłynąć otrzeźwiająco na Polaków i pouczyć ich, że parlament rosyjski ich nadziei nie ziści. Pierwszy parlament radykalny i socjalistyczny obiecał Polakom autonomię i wywiódł ich w pole. Drugi, jeśli będzie umiarkowany, jeszcze bardziej ich oszuka. Wystarczy poznać Ciuczkowa, kierownika partji „30 października”, aby zrozumieć, że od tej grupy Polacy niczego nie otrzymają,

oprócz centralizacji. Wreszcie parlamentu z rosyjską większością patryotyczną nie tak prędko się doczekamy, a choćby i ta większość się utworzyła, to przy obecnym położeniu rzeczy Polacy może niczego nie uzyskają”.

Drogę postępowania wskazuje Szarapow Polakom w mglistym „nawiązywaniu znajomości z szerokimi kołami społeczeństwa rosyjskiego”. Przyszłość bowiem zarówno Rosyi, jak Polski, to „wielki związek słowiański na swych własnych, wschodnich zasadach swobody”.

Wschodnie zasady swobody bardzo są zachęcające.

Z tajemnic radium.

Podczas pierwszego profesorskiego wykładu p. Curie-Skłodowskiej w paryskiej Sorbonnie, kiedy prelegentka mówiła o „ionach”, siedzący w pierwszym rzędzie znakomity uczony i dziekan fakultetu przyrodniczego, Bergeret, pochylił się do siedzącego obok byłego swego ucznia, a obecnie już także profesora, Jana Perrina, i zapytał go szeptem:

— Przepraszam pana! ale co to są te „iony”, bo nic dotąd o nich nie słyszałem.

Jeżeli tak znakomity uczony nie wstydził się przyznać do ignorancji z zakresu doświadczeń państwa Curie, to nie można żądać i od nas laików, abyśmy się zbytnio z tego powodu rumienili, zwłaszcza że „iony”, „radium” itp. rzeczy mają, nawet pod względem czysto praktycznym, więcej w sobie tajemnic, niżli się filozofom śniło.

Bardzo np. ciekawe doświadczenia poczyniono z oddziaływaniem radium i wydawanych przez niego promieni na szkło i drogie kamienie.

Właściwie samo radium dzięki swej cenie, gdyby nie było niepozornym szarym przedmiotem, mogłoby konkurować z najdroższymi klejnotami na świecie. Wprawdzie w ciemności wydzielą blask własny, który jednakże nie może iść w porównanie ze zwykłym połyskiem dyamentów i innych drogich kamieni.

Natomiast radium posiada tajemniczą władzę nad klejnotami, może zmieniać ich wygląd, podnosić chwilowo ich blask, lub go na zawsze zagasić.

I tak dyament zaczyna w ciemności świecić, jeżeli się do niego zbliży chemiczny preparat radium. Jest to przedewszystkiem nieomylny dowód prawdziwości dyamentu, a często jego wartości. Wspaniałe zwłaszcza widok jest, kiedy się radium przeprowadza wzdłuż całego szeregu dyamentów, które po kolei w ciemności jak gwiazdy się zapalają i gasną.

Niektóre inne kamienie i rodzaje szkła, np. gruszki lampek elektrycznych, świecą również, choć nie tak pięknym blaskiem. Nawet dyamenty surowe, pokryte nieprzeźroczystą, brudną powłoką, którychby nikt na zewnątrz nie odróżnił od marnego żwiru, w zbliżeniu z radium zapalają się charakterystycznym blaskiem.

Te zjawiska fluorescencyjne polegają na pochłanianiu przez dyament, względnie inny drogi kamień, niewidzialnych promieni radium i przemienieniu ich na widzialne, odrzucane na zewnątrz przez drogi kamień, wzięty do doświadczenia. Jest to więc przemiana promieni krótkofalowych na długofalowe, widoczne.

Naturalnie powstaje przypuszczenie, że tak radykalna przemiana odbywa się kosztem zmiany w układzie wewnętrznym cząstek drogiego kamienia — a cały szereg doświadczeń w zakresie zabarwienia klejnotów i szkła potwierdza to przypuszczenie.

Tak n. p. zwykłe szkło, wystawione godzinami na działanie promieni radiowych, zabarwia się na fioletowo, brązowo, aż do czarności. Sole alkaliczne stają się żółte, fioletowe, niebieskie albo zielone. Przezroczysty

kwarc zmienia się w dymny, a bezbarwny topaz w pomarańczowy.

Doświadczenia na ten temat prowadzili znany uczony angielski Crookes i niemieccy fizycy dr. Miethe i dr. Axmann.

Bardzo pouczające są doświadczenia Miethego, który miał do rozporządzenia dyamenty różnego pochodzenia, dalej rozmaite rodzaje krystalicznej glinki, czyli korundu, jak n. p. szafiry, rubiny, dalej szmaragdy, topazy, turmaliny i wreszcie rozmaite rodzaje mniej szlachetnych kamieni z dokładnem podaniem miejsca ich znalezienia.

Owoż pod wpływem promieni radium kamienie bezbarwne przybierały zabarwienie znacznie szybciej, niżli zabarwione ciemno. Jednakże nie wszystkie jasne kamienie zmieniały się. Podczas, gdy bowiem bezbarwny dyament z Borneo po 14-dniowym oddziaływaniu przez radium wykazywał świetlisto cytrynowe zabarwienie, równie bezbarwny dyament brazylijski okazał się zupełnie nieczułym. W pierwszym wypadku można było zabarwienie cytrynowe zmniejszyć przez ogrzanie do 250 stopni, ale zupełnie nie dało się go usunąć nawet przez ogrzanie do stopnia rozżarzenia.

Jasno błękitny szafir z Cejlonu już po dwugodzinnym oddziaływaniu zmieniał się najpierw na zielony a następnie na głęboko żółto-żółty z czerwonym odbłaskiem. I tu również nie można było przez rozgrzewanie przywrócić zupełnie pierwotnego zabarwienia.

Ciemne szafiry z Siamu, Australii, Kaszmiru, Kolorado pozostały niezmiennie. Co do rubinów z Birmy i to zarówno jasnych, jak ciemnych, to nawet po dwunastodniowym oddziaływaniu na nie radium, nie zauważono na nich żadnej zmiany. Sztuczne rubiny, barwione chromem, zachowywały się również odpornie.

Ciemnozielony szmaragd z Kolumbii po kilku dniach staje się jaśniejszym aż do zupełnie jasnego, przyczem również ogrzewanie nie sprowadza powrotu do pierwotnego koloru.

Bezbarwny topaz brazylijski zabarwia się pod wpływem radium na jasno-żółty. Przy ogrzaniu do 150 stopni następuje wspaniałe świecenie, przyczem kamień wydaje światło najpierw szare, potem fioletowe, rubinowe, pomarańczowe i wreszcie szaro-niebieskie. Topaz różowy z Murziaki w Rosyi po dwu dniach nabiera świecącego, głębokiego koloru pomarańczowego, niewrażliwego na ogrzewanie.

Szczególne obserwacje poczyniono co do turmalinu (klejnotu mało jeszcze pod względem chemicznym zbadanego, a posiadającego twardość 7 do 7.5). Turmalin jest już bardzo szczególnym pod względem własności elektrycznych, a co do radium to tylko bezbarwne rodzaje turmalinu okazywały wrażliwość na jego promienie.

Tak np. przeprowadzono doświadczenie z dwoma kryształami bezbarwnego turmalinu z Brazylii, z których jeden był na końcu różowawy, drugi zielonawy. Owoż kryształy te przecięto wzdłuż i po połowie z każdego wystawiono od końca bezbarwnego na działanie promieni radium, pod którymi także reszta kryształu zabarwiła się na ten sam różowy, względnie zielony kolor tak, jakby owo pierwotne zabarwienie jednostronne powstało pod wpływem radium.

Dalej stwierdzono, że przez działanie niewidzialnych promieni radium, można zniszczyć blask najpiękniejszych dyamentów, przyczem nie można usunąć tych zmian, jak przy szkłe, przez rozgrzanie.

Że te rozmaite zabarwienia pochodzą od zawartych w klejnotach rozmaitych związków metalicznych, za tem przemawiają doświadczenia z różnymi gatunkami

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Wyglądacie dziś jak Piotrowin — zauważyła przytem.

Dotknął ręką czoła.

— Mnie rzadko boli głowa, ale za to jak boli, to już za wszystkie czasy.

— Więc proszę iść do domu — zakomenderowała — a mnie tu zostawić. Ach, wiem, wiem wszystko, co trzeba zrobić. Klucze zabiorę i jak wam będzie lepiej, zgłosicie się po niego.

Norak próbował wybać jakiś tam protest.

— Tak, a nie inaczej — żartowała rezolutnie, — no, kolego Janku, zróbcie tak, jak was proszę.

Odwrociła się i dalej wybierała książki, tak, jakby go nie było. Po chwili tylko powiedziała, nie odwracając się:

— Jeszcze pan tutaj?...

Uśmiechnął się i poszedł.

Do domu wróciła oczywiście, bardzo późno i bardzo zgłodzona. Czekając, aż się przygrzeje na maszynie obiad, który jej Ciesia zostawiła, a sama wyszła z domu, wzięła się do czytania listów znalezionych w skrzynce. Jeden był z miasta, od Koszyczyców, drugi od Jania.

Ciocia Elżusia donosiła jej, że nazajutrz ma się odbyć pierwsza komunja Jasia i Jani. „Mam nadzieję — kończyła — że zechcesz podzielić z nami tę uroczystość i przyjdiesz jutro o ósmej do Ś-tej Barbary”.

Zdziwiło to trochę Marytkę. Koszyczycowie nigdy w rozmowie z nią nie poruszali kwestji religijnych; wiedzieli zapewne, że była innych niż oni przekonai,

bo w stosunku z ludźmi tak pobożnymi nie dało to się ukryć, ale zaudało im być delikatni, żeby podnosić tę różnicę. Nawet Żusia, mimo całej żywości i mimo rozmów z Marytką, nieraz dość poufnych, nigdy najlżejszym słowem nie potrącała kwestji jej wiary lub niewiary.

List Jania obszerny był wbrew zwyczajowi. „Myślisz zapewne — pisał — że całkiem zidyociałem przy ciągłych manewrach. I oczywiście, parę listów, które zaczynałem do Ciebie, były takie, że bałem się, abyś nie nabrała poważnych obaw co do stanu mego umysłu i użyłem ich do zapalenia w piecu.

„Jestem zdrow z łaski Boga, czego Tobie stanowczo nie życzę, jeżeli zdrowie ma się u ciebie objawiać w podobny sposób. Jest piosenka: „Kto nie zna kochania; ten żyje szczęśliwy, nockę ma spokojną, dzień nie tęskliwy”... Kłamstwo wierutne! Nigdy w życiu nie znałem żadnej miłości do nikogo i do niczego, i właśnie dlatego żywot mój jest taki tęskliwy. Bo kochać kogoś, to, mojem zdaniem, zrobić coś dla niego, a powiedz mi, Marytko, co ja w życiu dla kogo zrobiłem.

Nibyto kochałem „braci moich w Chrystusie”, że się tak po staroświecku wyrażę; przynajmniej ile razy spotkam człowieka brudnego, nędznego, nawet zdziaczatego, uczuwam natychmiast pewną rzewność cięłoć-braterską i budzi się we mnie przekonanie zupełnie naiwne, że ten człowiek byłby napewno i dobry i mądry, gdyby mu tylko dali co jeść i zostawili w spokoju. Myślałem tak od dziecka, więc proszę mi nie mówić, że powtarzam to, co inni w książkach pisali. Pascal wynalazł koła, mogłem i ja wynaleźć teorie, które już dawno przedtem miały kurs w Europie... No i co ja dla tej mojej „braci najmłodszej” zrobiłem? Oczywiście, cnót chrześcijańskich praktykować tak prosto nie mogę, bo to dla mojej subtelnej duszy końcówkowej zaudało by pachniało sutanną, parafią, ciasnotą, wszystkiem tem co stanowi moralną prawie ruinę. Żyć tak, jak

Krapotkin, jeden z niewielu ludzi, którzy sens w życiu znaleźli... ach, Marytko, na to trzeba by ulepić mię z materiału choć trochę mniej nikczemnego, niż jestem ulepiony, dać mi choć trochę energii życiowej, która ciebie popchnęła na drogę, gdzie ci tak dobrze...

Maryś mój mały, bo dla mnie jesteś zawsze mała tak, jak wtedy, kiedyśmy się bawili w Ryszarda Lwie Serce, a Leon ciebie targał za włosy, pamiętasz? No więc, Marytko, czytam twoje listy z łagodnym uśmiechem filozofa i myślę sobie, że jeżeli na które z nas dwojga miał paść niespodziany uśmiech Fortuny (metafora nowa i nieużywana!), to lepiej, że padł na ciebie. Słowo ci daję, to nie żaden frazes, ani poza. Ja tak dalece jestem niezdolny do życia, że gdyby mi nawet skarby jakie tkano w ręce, puściłbym je z pewnością, bo bym nie potrafił zaciśnąć „palców”. Miej więc swoich Noraków, Edwardów „e tutti quanti”, pracuj razem z „esdekami”, czy z kim ci się podoba, a nawet idź za mąż za któregoś z nich. Jeśli ci to sprawi przyjemność, tylko daj mi znać w takim razie, żebym jako wyblakła cokolwiek statua Komandora zjawił się na weselu.

Aha, jeszcze jedno. W twoim liście (pisanym zresztą przed 10 miesiącami) dajesz mi do zrozumienia, że mój elegancki bratciszek stara się o Żusię i jeszcze inne rzeczy między wierszami. A, to szczęście Boże, jeśli jej się podoba. Jako dobry brat, życzę nawet Leonowi, żeby „kura” jego uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Chociaż swoją drogą... Wszyscy mężczyźni jakoby są zarozumiali. Nie wiem o ile ja jestem zarozumiały, ale wydaje mi się, może zresztą całkiem fałszywie, że młodszy brat miałby daleko większe szanse zdobycia serduszką Żusi. Powiem ci nawet szczerze, że gdyby mi się co uśmiechało, to właśnie może ożenienie z tą kuzyneczką... no i to, żeby do pani Elżusi mieć prawo mówić mamoo...

(C. d. n.)

szkła. I tak szkło z dodatkiem manganu przybiera piękne fioletowe tony, podczas gdy szkło mało odporne na promienie krótkofalowe przybiera tylko bardzo lekką barwę żółtawą.

Jest to więc obszerne i tajemnicze pole do doświadczeń, chociaż na razie zdaje się, że radium, podobnie jak pod względem fizyologicznym, także i tutaj ma działanie więcej rozkładcze, negatywne, niż twórcze, dodatnie.

Ale i to jest jeszcze tylko przypuszczenie, tylko pytanie, na które najlepiej ze skromnością prof. Bergeta odpowiedzieć poprostu: „Nie wiem!”

Ze Związku naukowo-literackiego.

(„O kulturze historycznej”. Odczyt dr. S. Zakrzewskiego, wygłoszony 15 b. m.).

Dwie fazy: historyczna i krytyczna, przesuwają się przez historię ludzkości. Druga, negatywna i destrukcyjna, zostawia na uboczu przeszłość, i jest właśnie cechą współczesnej Europy a więc i Polski. Na kulturę zaś historyczną składa się: wiedza historyczna, oraz intuicja, tj. indywidualna zdolność odczuwania przeszłości. I tak zdarza się, że nie fachowe koła historyków pielęgnują kult przeszłości, ale raczej literatura i sztuka.

Silne jednostki i wielkie talenty odczuwają głęboko fakty przeszłości, fakty, które dopiero znacznie później historycy naukowo stwierdza. Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański i t. d., odczuwając minione wieki, stają się nauczycielami wiedzy historycznej, np. Słowacki w „Królu Duchu” dociera do genezy władzy u dawnych Słowian, odczuwając trafnie lęk, co przeradza się w miłość tak, że lud pana, którego się lękał, począł uważać za władcę. Podobną intencją historyczną odznaczał się np. Stefan Batory, w naszych czasach prelegent widzi w Szczepanowskim typ podobny.

Współczesna jednak Europa zmysł historyczny zatraciła. Życie miejskie z dnia na dzień, gorączkowa walka o byt, wszystko to zatarcie tego zmysłu przysłuży się, uszczuplając duszę ludzką i wytrącając ją z organicznego pasma rozwoju.

Jest to nasz wielki błąd, bo kultura nasza straciła przez to zdolność podtrzymywania napięcia duszy ludzkiej dzięki kojarzeniu jej z epokami przeszłości. U starożytnych było lepiej. W Grecji i Rzymie: co stare, było też i świętem! Rozliczne formy, jak: kult przodków, bohaterów i t. d., podtrzymywały właśnie związek teraźniejszości z przeszłością. Kult rodowy w antycznym świecie nadawał mu równowagę, poczucie sił własnych, a nadewszystko godność własną i honor rodowy.

Otóż dziś należy nam zmysł ów obudzić! Od dzieciństwa należy wśród młodych serc siać kult i miłość przeszłości a pedagogika historyczna ma tu wdzienne zadanie, choć praca to móżolna, bo nie jest rzeczą zbyt łatwą postarać się o formy łączenia myśli z przeszłością, formy, które byłyby dostępne dla wszystkich a różnych klas i narodowości.

Możnaby zarzucić, iż kult przodków to rzecz — pogańska (św. Augustyn), lecz patrząc na rzecz tę ze stanowiska ogólnoludzkiego, czyż nie widzimy: o ile kult ten jest bliskim naturze ludzkiej?

Możnaby też zapytać: czy należy wznawiać przestarzałe rzeczy? Lecz czemuż za „przestarzałe” uważać to, co jest dla nas materialem żywym i organicznym, choć dziś nieświadomie, z nami zespolonym? O ileż wyżej stoi nad nami Japonia, która właśnie mimo szalonych zmian życia społecznego swój kult rodowy nadal zachowała a którego to kultu wartość tak potężnie ujawniła się w ostatnim starciu z Rosją!

Przeto postaramy się i obudźmy kult i naszej przeszłości, abyśmy się uczuli narodem organicznie ze swą przeszłością dziejową związanym! Pod jakimi zaś formami kult ów należy nam szerzyć, to już jest zadaniem filozofów, socjologów i t. d., a nie — historyków.

Tyle nas pouczają wywody dr. Zakrzewskiego, którego ujęcie kwestyi, jak i historycznej chwili współczesnej doby, ze wszech miar zasługują na poważne i szczere uznanie. Nic też dziwnego, że wywody te, tak ważne i pobudzające, wywołały szereg głosów, których szczegółowo i streszczać niepodobna!

Prof. dr. Dembiński, uzupełniając wywody, tłumaczy zniknięcie związku z przeszłością rewolucjami, jakimi świat europejski jest wciąż targany. Zerwana jednak nić i czucie z przeszłością nawiązał romantyzm i stąd przewaga intuicji tego niezbędnego obok wiedzy czynnika kultury historycznej, po stronie poetów. Ponadto dążność XIX wieku do apriorycznych postulatów (według Taine’a) bynajmniej nie przyczyniła się do rozwoju tego pierwiastka uczuciowego, naszej narodowości tak istotnego.

Dr. Grabski w dłuższym przemówieniu prosto wał i uzupełniał rzucone myśli. Przewroty, zdaniem mowcy, nie tłumaczą wystarczająco owego zaniku; idzie tu raczej o indywidualne odczuwanie tradycji, do której obalenia przyczyniła się przedewszystkiem demokracja naszych czasów. Współżycie dzisiejszych ludzi potęguje się coraz więcej i staje właśnie na drodze rozwoju kultury historycznej, która właśnie zdążyła do zatamowania społeczeństwa. U nas nadto pamięć przeszłości jest zabarwiona żółcią i niechęcią, choć historyści, bo popelnia tu się liczne błędy i fałszywe history-

czne, które mowca prostuje. W końcu obce elementy nie mało też nici nam porwały, choć dzisiejszy demokracizm nie burzy już przeszłości, lecz właśnie buduje na fundamentach narodowych tradycji, które w edycji poprawnej powinny się stać celem naszego rozwoju, gdyż inaczej łatwo naród doprowadzić do skostnienia. Co do kultu rodowego, zdaniem mowcy, jest to już forma zbyt przestarzała dla pielęgnowania tradycji; odpowiedniejszym jest już kult ziemi rodzinnej, jak to widzimy u Szwajcarów.

Prof. Nittmann zwraca uwagę, że państwa na kontynencie, zmonopolizowawszy szkoły, wyrządzają tu wielkie szkody. Kosmopolityczne kształcenie niszczy pamięć naszej przeszłości.

Z powodu jednak zbyt późnej pory przerwano dalsze rozprawy, nie wyczerpując bynajmniej dyskusyi tak ciekawej i w tak poważną treść zasobnej.

W. STRUŚŃSKI.

NA DOBIE.

Człowiek idei.

„Leopold, Stanisław, Leon Brzozowski urodził się w 1878 roku w powiecie chełmskim ziemi lubelskiej. Pierwsze nauki pobierał w gimnazjum lubelskim, następnie przeniósł się do gimnazjum niemirowskiego na Podolu, tu nabył doskonałej znajomości języka rosyjskiego, rzadkiej wśród gimnazystów z Królestwa, a której dowody dał w pięknej stylizacji własnoręcznych swych wyznań przed żandarmeryą warszawską. Po zdaniu matury w roku 1896 zapisał się na wydział przyrodniczy Uniwersytetu warszawskiego. Jesienią następnego roku za udział w demonstracji studenckiej został na rok relegowany z uniwersytetu.

„Nie przestał brać jednak żywego udziału w życiu koleżeńskim. Ruchliwy, utalentowany, z wczesnym literackim zacięciem, a sympatyczny przez ściągniętą na się karę, zwrócił na się uwagę kolegów, zyskał ich zaufanie i został obrany prezesem Bratniej Pomocy. Na tem stanowisku, mając powierzoną sobie kwotę paruset rubli do wysłania stypendystom Bratniej Pomocy za granicę, roztrwonil ją na własny użytek. Po wydaniu się tego sprzeniewierzenia, usunięto go natychmiast z Zarządu Bratniej Pomocy, następnie na mocy wyroku Ogólnego Sądu uniwersyteckiego skazany został na infamie i na wykluczenie z życia koleżeńkiego, o czem stosowne obwieszczenia publikowane były po wszystkich audytorjach uniwersyteckich. Z początku października 1898 roku był aresztowany za podejrzenie uczestnictwa w Towarzystwie Oświaty Ludowej i osadzony w cytadeli warszawskiej. Tutaj od pierwszego zaraz badania złożył władzy żandarmskiej zupełnie wyczerpujące wyznanie. Skutkiem okazanej „szczeroci i serdecznego wylania” („doznania nosjał” charakter iskrennosti i czistoserdecznosti”), które zaspokoilo wszelkie wymagania żandarmeryi, po miesięcznym zamknięciu odzyskał wolność w początkach listopada tegoż roku.

„Odtąd pozbywszy się więzów życia studenckiego, tak krępującego mu skrzydła, jak skarżył się przed badającymi go oficerami oddzielnego korpusu żandarmów, poświęcił się całkowicie pracy literackiej. Wychodząc zaś z tego niewątpliwie trafnego założenia, że nadane mu na chrzcie św. imię Leopolda, nabyło już dostatecznego rozgłosu w wyroku Ogólnego Sądu Uniwersyteckiego, a korzystając z tej pomyślnej okoliczności, że w tym czasie jego imiennik, zdolny poeta Stanisław Brzozowski, syn Karola, skończył życie samobójstwem, uznał za właściwe skonfiskować jego imię dla siebie i odtąd wszystkie prace swoje podpisywał imieniem, lub raczej pseudonimem Stanisława Brzozowskiego. Obdarzony wielką płodnością literacką i wybitnym nerwem publicystycznym, zostaje rychło współpracownikiem licznych wydawnictw i pisarzem zarówno naukowym jak dramatycznym i powieściowym. I tak w roku 1901 jest współpracownikiem „Przeglądu Filozoficznego”, ogłasza kilka książek popularnych w bibliotece „Książki dla wszystkich” Arcta, między niemi o Śniadeckich, Wyspiańskim, Taine’ie i Kremerze. Od r. 1902 jest współpracownikiem „Głosu”, w którym drukuje liczne artykuły o prądach współczesnych w nauce, sztuce i społeczeństwie. Szczególną uwagę czytającej publiczności zwraca na siebie pełnymi ognistego temperamentu artykułami, zwróconymi przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, którego spiorunował z wysokości swego własnego kulturalnego, a przedewszystkiem moralnego stanowiska.

„W roku 1903 zdobywa pomimo to nagrodę na konkursie łódzkim im. Henryka Sienkiewicza za trzyaktowy dramat „Mocarz”, wystawiony później na scenie warszawskiej. Drukuje w „Głosie” dramacie jednoaktowy o znaczącym tytule „Milczenie”. Pod innym pseudonimem Adama Czepiela ogłasza powieść „Wiry” i satyrę „Widma naszych współczesnych”. Po pewnym czasie przenosi się do Lwowa, gdzie bądź jako korespondent krakowskiego „Naprzodu” i współredaktor miejscowego „Głosu Robotniczego”, bądź też w charakterze wymownego prelegenta, nie przestaje z wysoką energią pracować nad moralno-politycznym odrodzeniem Ojczyzny.”

Zanim będziemy mieli możność podać do wiadomości publicznej przynajmniej niektóre, wstrząsające do

głębi swą moralną ohydą epizody z zeznań, uczynionych w cytadeli warszawskiej przez Stanisława, a właściwie Leopolda Brzozowskiego, przytaczamy obecnie jego biografię, napisaną wstrzeźliwym piórem wydawcy „Materiałów śledztwa żandarmskiego w r. 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty ludowej w Królestwie”. Nie przypuszczamy, ażeby „Polska partya socjalistyczna” wzięła obecnie w swą opiekę moralną p. Brzozowskiego. Mimo, że niewątpliwie znajduje się to stronnictwo już na pochyłości moralnej, przecież muszą tam być jeszcze w szeregach ludzie uczciwi, z których sumieniem partya jeszcze się liczyć musi.

Ale i w tym razie, jeżeli występkę prywatne i polityczne p. Brzozowskiego będziemy chcieli uznać za jego osobiste występkę, nie podobna z nich usunąć charakteru publicznego.

Wskutek denuncjacyi uczynionej przez p. S. Brzozowskiego, odzyskał on sam natychmiast wolność, ale wydane przez niego tajne związki młodzieży w Królestwie i Towarzystwo oświaty ludowej uległy groźnemu prześladowaniu, a nawet częściowej dezorganizacyi, a wydana przez Brzozowskiego z najdrobniejszymi, znanymi mu szczegółami młodzież narodowa, w liczbie której było kilkudziesięciu najlepszych synów Królestwa, wobec bohaterstwa zaparcia się w czasie śledztwa, więziona była długo, po kilkanaście (do 20-stu) miesięcy w cytadeli, a nawet po cytadeli, skazana w znacznej części na wygnanie, cierpiała po kilka (3 do 5) lat w głębi Rosyi.

Zeznania p. S. Brzozowskiego, wydobyte obecnie z cytadeli warszawskiej zламаły życie kilkunastu ludzi, jednego wpędziły do grobu (Słoński zmarł w cytadeli), innego przyprowadziły o obłąkanie (Zapasiwicz).

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.



Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką gwiazda

„Prowodnik” Riga

— są najlepsze. — 10959

Prawdziwe tylko z
marką Gwiazda

Fabryka ręczy —
— za trwałość!



Fabryka utrzymuje we Lwowie składy w następujących handlach obuwia: Bernhard Koller, Adolf Lonker, Adolf Steinberg, Herman Tendler, Alfred Weiss.

Kancelarya adwokacka 12851

Dr. Karola Olberta

przeniesioną została do domu przy ul. Kołłątaja 7.

Adwokat dr. Leon Fink

mieszka obecnie przy ul. Jagiellońskiej 1. 15.

Podróże dla przyjemności austr. „Lloydu” w Tryeście.

Patrz ogłoszenie str. 24. 10880

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim

ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)

Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Adwokat dr. Samuel Gruder

otworzył kancelaryę w JANOWIE koło Lwowa.

Nowy zimowy zakład hydropatyczny

Dr. Ebersa, będzie otwarty od Nowego Roku na Lido pod Wenecją.

Najnowsze urządzenia lecznicze. Komfort pierwszorzędny. Kuchnia i służba polska. -- Podróż z Wiednia 15 godzin.

Adres o szczegóły: Dr. EBERS do 30 listopada w Krynicy, od grudnia Lido Venezia. 12748

Dr. med. Marya Kalmus-Schneidrowa

ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.

ul. Kościuszki 1. 24. 6402

Kalendarz Słowa Polskiego na r. 1907

Zawiera: PRZEWODNIK PO GALICYI. Wykaz ważniejszych miejscowości z podaniem powiatu politycznego i sądowego, stacyj pocztowych i kolejowych, władz autonomicznych, rządowych i sądowych, szkół, lekarzy, adwokatów, aptek, notaryuszów.

Do nabycia wszędzie. — Cena kor. 1-20.

„Kosmin”, woda do ust i zębów. Kto ją raz użyje używa zawsze. Kto „Kosminu” jeszcze nie używał, niech spróbuje, ponieważ jest bezwarunkowo najlepszym do ust i zębów. Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, że Kosmin jest pierwszym i jedynym środkiem, który może uczynić bakterie dostające się przez usta do organizmu nieszkodliwymi. Dlatego jest go rąco poleconym do codziennego użytku, szczególnie w cieplejszym klimacie. Flaszka na długo wystarczająca kosztuje 2 k. Do otrzymania w aptekach, lepszych drogueryjach i perfumeryach. Główny skład dla Austro-Węgier: Maksymilian Fessler, Wiedeń III/2 Hintere Zollamtstr. 3. 10900



KOSMIN

Obróńca w sprawach karnych
Dr. Gustaw Bromberg
mieszka ul. Kościuszki 1a. 12745

Dr. JAKÓB REICH

otworzył kancelaryę adwokacką 12697
we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 17.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 8876

Dr. Greliński

ordynuje w chorobach nerek i pęcherza (dróg moczowych) obecnie ul. Akademicka 8, od 2—4. 12499

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4. 12665

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Kancelarya adw. dr. Józefa Grünberga

oraz kancelarya substytucyjna

bl. p. dr. Emilia Byka
Sykstuska 1. 14. 12261

Z likwidacji Spółki Tapicerów

nabyte portyery, firanki, kapy, dywany, materye meblowe i t. p. sprzedajemy niżej cen fabrycznych. Polecamy własnego wyrobu meble salonowe, jadalnie, sypialnie i pościel taniej, niż wszędzie. Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5, przedtem Spółka tapicerów. 11546

Szczawa Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

ARCO
najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacja pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na reunitony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracja zimną wodą, inhalatorium. Hotele i pensjonaty. Wille prywatne z mieszkaniem i familijnymi do odniedzenia. Kościół katolicki i ewangelicki. Telefon między Arco—Trient—Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacje daje Zarząd kuracyjny. 10843

Wiadomości bieżące.

— **Nabożeństwa.** Jutro w kościele OO. Jezuitów obchodzoną będzie uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona Polski, Lwowa i młodzieży.

Dziś, jako w wigilię święta OO. Jezuitów uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, potem zakończenie nowenny i kazanie. Jutro o godz. 8 przed ołtarzem św. Stanisława Kostki uroczysta wotywa. W nabożeństwie tem bierze udział rokrocznie Rada miasta z prezydentem na czele. O godz. 11 uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, popołudniu o godz. 4:30 uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem na zakończenie odbędzie się uroczysta procesja z „Te Deum”.

Przed obrazem św. Stanisława Kostki w tutejszym kościele jezuickim modlili się i składali wota dziękczynne: król Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan Sobieski, Stanisław Żółkiewski, Jan Daniłowicz, Piotr Ożga i inni.

W r. 1652 zawiesili przed ołtarzem świętego srebrną tablicę ze złotym napisem: „Miasto Lwów na wie-

ki Stanisławowi oddane” i od tego czasu datuje się gromialne branie udziału w nabożeństwie Rady miejskiej w uroczystość świętego.

Jan III, przypisując zwycięstwa swoje pod Chocimem i Wiedniem wstawieniu się św. Stanisława Kostki, prosił Innocentego XI o przyspieszenie jego kanonizacji i ogłoszenie patronem Polski i pisał: „Tak wiele dobrodziejstw tego boskiego mieszkańca wspomina każdy królstwa mego dom, każda rodzina”.

— **Wieczorki listopadowe.** W Sokole IV odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 7 w sali gimn. szkoły św. Antoniego.

Program: 1. Słowo wstępne — wypowie druh T. Witwicki. — 2. Pieśni, odśpiewa chór technicki. — 3. Ćwiczenia: piramidy na drabinach, wykonają członkowie „Sokoła IV”. — 4. a) Wieniawski: „Legenda”, „Dziur”, wykona na skrzypcach druh St. Pańków. — 5. Deklamacya: „Roma” Z. Krasieńskiego, wypowie druh Z. Gubrynowicz. — 6. a) Troschel: „Łzy róży”, b) Żukowski: „Na Sybir”, odśpiewa p. St. Ligęza. — 7. Ćwiczenia z toporami i tarczami, na wzór zapasów rycerskich w czasach średniowiecznych (układu Sokoła w Rohatynie), wykonają członkowie „Sokoła IV”. — 8. Pieśni, odśpiewa chór technicki.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Kupców i Młodzieży handlowej urządza uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy Listopadowej 18 bm. o godz. 7 w lokalu własnym (ul. Czarnieckiego 1.)

Program: 1. Słowo wstępne. 2. Czubski: „Modlitwa Jagielly” a) chór Rycerzy, d) duet c) modlitwa Króla, d) chór Rycerzy, wykona chór Stowarz. pod batutą p. L. Lustiga. — 3. Gawalewicz: „Żyje”, wygłosi p. Wł. Kossak. — 4. Moniuszko: „Straszny dwór”, tercet, odśpiewają pp.: Czajkowski, Syroid, Zalewski. — 5. a) „Na Sybir”, b) „Stary kapral”, odśpiewa p. St. Lipanowicz. — 6. a) Beethoven: „Romance” G-dur b) Jenkinsen: „Cisza nocy”, c) Vieuxtemps: „Largo”, odegra na skrzypcach p. Adam Dołżycki. — 7. Gali: „Wieniec pieśni polskich”, chór Stowarzyszenia.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś w sobotę d. 17 b. m. Prof. Uniw. dr. J. Buzek: „Statystyka ruchu ludności w ziemiach polskich”. Sala III Uniwersytetu I p. ul. Mikołaja 4. Początek o g. 7. — W niedzielę, d. 18 b. m. M. Olszewski: „Wstęp do teorii malarstwa (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godzinie 5 wieczorem. — Doc. pryw. Uniw. dr. J. Łukasiewicz: „O złudzeniach pamięci”. Tow. młodej. rękod. „Skala” ul. Mickiewicza 28. Początek o godzinie 5 wieczorem.

— **Z życia i młodzieży.** Zarząd Kółka prawno-ekonomicznego Czyt. Akademickiej ukonstytuował się wespół następujący: przewodniczący akad. Alfred Kohl, zast. przew. akad. Wawrzyniec Kubala, sekretarz akad. Karol Mahr.

Inauguracyjne posiedzenie odbędzie się dnia 18 b. m. o g. 11 w sali XII Uniwersytetu. Na porządku dziennym wykład prof. dra Halbana: „Encyklopedyczne znaczenie prawa”.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Lwow. chór technicki” odbędzie w sali prób na Politechnice dnia 19 b. m. o g. 6.

Walne zgromadzenie Tow. akad. „Związek” odbędzie się dnia 18 b. m. o g. 3 w sali Zboru izraelskiego przy ul. Bernsteina 1. 12.

Tow. „Bratnia Pom. słuch. akad. weterynaryi” wybrało na walnem zgrom. następujący wydział na rok następny: Rössler Stefan przewodniczący, Widota Kazimierz zastępca przewodniczącego, Krzysztoń Ignacy skarbnik, Colbe Stefan sekretarz. Wydziałowi: kol. Kielkiewicz, Zajackowski, Aleyer, Senyk, Szablowski, Czarnecki, Jurczyk i Kurek. W skład komisji skontrolującej weszli kol. Korbel, Gromczakiewicz, Rajski i Czenze.

III posiedzenie „Kółka filologicznego” odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 10 w sali Instytutu archeologicznego (Uniw. II p.). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Interpretacya „Żab” Arystofanesa (c. d. prolog), 3. Kol. Blajer: „Pergamon” cz. I: Historia i wykopaliska.

— **Widowiska i zabawy.** Bilety na „Raut Koła Papien” są do nabycia za okazaniem zaproszenia w księgarniach Altenberga i Połonieckiego, a w dzień rautu cały dzień w Kasynie miejskim. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić w dzień rautu w Kasynie miejskim.

„Wieczornicę z tańcami” urządzi dnia 18 b. m. o g. 8 Zarząd Stowarzyszenia Czyt. i Wzajemnej Pomocy. funk. kol. państw. we Lwowie, w sali własnej, przy ul. Gródeckiej.

W sali „Czyteli kolejowej” urządzi Czyt. robotnicza im. M. S. Borelowskiego T. S. L. przedstawienie teatralne dnia 25 b. m. o g. 7:30 w. Członkowie odegrają „Preludium Szopena”, obraz dram. M. Gawalewicz, „Schadzka” Bol. Przybylskiego i „Przejście Wener” czyli lekcya astronomii, kom. z francuskiego Meilhaca i Halevy’ego. Krzesła I-rzędne 1 kor., II-rzędne 80 hal., III-rzędne 60 hal., wstęp na salę 40 hal.

Drugi wieczór Lelewicza, który się odbędzie jutro, w sali „Sokoła”, poruszył Lwów. I znów będzie wyprzedana sala i znów domagania się trzeciego wieczoru. Lelewicz bowiem, to jedna z najpopularniejszych osób nie tylko we Lwowie, lecz w Galicyi, którą śmiechem uzdrowia. Przyjmowany zawsze szczerymi oklaskami, kocha publiczność i umie świetnie uczynić atmosferę serdeczną, domową, jasną. Wytworny artysta, nie szuka łatwych, grubych efektów, nie robi dwuznaczników, bo go stać na niezównany jasny humor. Program jego na niedzielę jest zbiorem najlepszych jego produkcji, świetnie cyzelowanych typów, doskonałych ku-

pletów, monologów, komedijek transformacyjnych itd. itd. — albowiem Lelewicz jest hojny.

— **Egzaminy górnicze w Leoben.** Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben donosi, że na tamtejszej wyższej szkole montanistycznej zdali w terminie jeściennym pierwszy państwowy egzamin: Czechowski Maryan, Dietze Juliusz, Janusz Wincenty, Kozubski Karol, Syska Stanisław — drugi państwowy: Brzeski Roman, Dawidowski Roman, Jurkiewicz Jan, Kliszewicz Adolf, Pietrzykowski, Rożyński Zygmunt.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 17 bm. o godzinie 3½ popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Przyjaciół Fryc” opera w 3 aktach P. Mascagniego. Gościenny występ Ireny Bohuss. Zakończy: „Pajace”, opera w 3 aktach z prologiem R. Leoncavalla.

W niedzielę 18 b. m. o godz. 3½ popołudniu: „Jaś i Małgosia”, baśń operowa w 3 aktach (4 odsłonach) Humperdinka z pp. Mokrzycką i Hendrichówną w rolach tytułowych.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „La Bestia”, dramat w 5 aktach J. Żuławskiego.

W poniedziałek 19 bm. po raz trzeci: „Tak albo nie”, komedia w 4 aktach z francuskiego Tristana Bernard i A. Godfernaux.

We wtorek 20 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Boccacio”, opera komiczna w trzech aktach Fr. Suppe’go, z panną Miłowską w roli tytułowej.

We środę 21 bm. po raz pierwszy: „Pani Walewska”, sztuka w 5 aktach przez Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We czwartek 22 bm. po raz drugi: „Boccacio”, opera komiczna w 3 akt. Fr. Suppe’go, z panną Miłowską w roli tytułowej.

W piątek 23 b. m. po raz drugi: „Pani Walewska”, sztuka w pięciu aktach przez Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

Teatr ludowy.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: „Ożenić się nie mogę”, krotoczwila w 3 aktach hr. Al. Fredry.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: komedia w 5 aktach przez N. Gogola.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem: „Ożenić się nie mogę”, krotoczwila w 3 aktach.

Teatr miejski w Krakowie.

W Niedzielę o godzinie 3 popoł.: „Oj młody, młody”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna). Ceny niższe do połowy; o godzinie 7 wieczór „Sherlok Holmes”, komedia w 4 aktach.

W poniedziałek: „Dożywocie”, komedia w 3 aktach Aleks. hr. Fredry.

We wtorek: „Sherlok Holmes”, komedia w 4 aktach według Conan Doyle’a et Gillet’a.

— **Jubileusz Orzeszkowej.** Od pani Maryi Konopnickiej otrzymujemy następujące pismo:

„Wyjeżdżając na czas dłuższy upraszam osoby, które na prośbę moją raczyły zająć się zbieraniem składek na Instytut pedagogiczny imienia Elizy Orzeszkowej, aby zebrane kwoty zechciały przekazywać do Banku Handlowego w Warszawie, wykazy zaś kwot tych łaskawie składały lwowskiemu komitetowi jubileuszu Orzeszkowej, ulica Klonowicza 1. 7 a to na imię Wnej Stefani Wekslerowej, jako przewodniczącej tegoż komitetu.

Dotychczas nadeszły na moje ręce i Bankowi Handlowemu w Warszawie przekazane przezemnie zostały następujące kwoty:

Z listy Wgo Kazimierza Tetmajera koron 60 i halery 68; z listy prof. St. Królikowskiego koron 20; z listy Wnej Józefy Kernerling koron 24; z listy prof. Nussbaumowej Róży koron 5; z listy doktorowej Maryi Aschenasowej koron 600. Prócz tego lista Świętej Rady miasta Krakowa przyniosła koron 100.

Marya Konopnicka”.

— **Z Tow. politechnicznego.** Na posiedzeniu odbytem we środę 14 b. m. uchwaliło Tow. politechniczne w sprawie ustawowej ochrony tytułu inżynierskiego jednogłośnie rezolucyę jednobrzmiącą z uchwałami wszystkich austriackich Towarzystw technicznych.

— **Polskie Towarzystwo Filozoficzne** we Lwowie odbyło XLIII posiedzenie naukowe, na którym dr. J. Łukasiewicz wygłosił odczyt: „Co począć z pojęciem nieskończoności?”

— **W sprawie potrzeb politechniki** odbył się we czwartek 15 b. m. dalszy ciąg wiecu młodzieży politechnicznej. Przedłożony memoriał uznano za niedostateczny, wobec czego wybrano komitet redakcyjny, któremu powierzono ostateczną redakcyę i definitywne przyjęcie memoriału. W skład owego komitetu redakcyjnego weszli następujący referenci poszczególnych wydziałów z pomiędzy techników: pp.: Władysław Sikorski (inżynieria), Szczepny Malarski (mechanika), Jerzy Grodyński (architektura), Kazimierz Haluch-Brzozowski (chemia), Jan Haluch-Brzozowski (referent żądane go wydziału górniczego), Franciszek Murdza (kurs geometrów). Nadto wybrano delegacyę, która ma udać się do Wiednia celem przedłożenia memoriału Kołu Polskiemu i odpowiednim ministerstwu. W skład delegacyi weszli pp. Władysław Sikorski, Szczepny Malarski, Tadeusz Zieliński. Ewentualnymi zastępcami wybrani pp. Jerzy Grodyński i Jan Haluch-Brzozowski.

— **Wybory na delegata i zastępcę do Tow. Kredytowego ziemskiego** na lat 6 odbyły się d. 15 bm. Przy nader licznych udziale uprawnionych do wyboru wybrano jednogłośnie na delegata pana Adama br. Horocha z Winniczek, znanego w powiecie pracownika dla dobra publicznego; na zastępcę pana Włodzimierza Malczewskiego, dyrektora Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie. Nadmienić wypada, że były delegat książę Puzyra Julian z Narola przez lat 6 nie zdał sprawozdania ze swych czynności.

— **Ochrona alei miejskich.** Przy budowach nowych domów w mieście ulegają zniszczeniu nie tylko przyległe chodniki, które tylko rzadko lub w małej części

przedsiębiorcy rozbierają, lecz także drzewka, stanowiące miazgę dla oka ozdoby ulic. W obronie tych drzewek dziś jeszcze na wszystkich ulicach bardzo młodych, ale stanowiących zawiązek wspaniałych w przyszłości alei i bulwarów, wystąpiła komisja plantacyjna i wystosowała do magistratu żądanie, ażeby w konsensach na rozprawie starych i budowę nowych domów dodawano zastrzeżenie, że przed rozpoczęciem wszelkich robót mają być drzewka ogrodzone i zabezpieczone przed szkodą pod zagrożeniem odszkodowania.

— **Kinematografia.** Pisma londyńskie otrzymały one-gdaj w drodze telegraficznej wiadomości o wypadku, jaki zdarzył się w czasie produkcji z kinematografem w teatrze w Evansville w Stanie Indyana, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Oto skutkiem tego, iż węgiel, który wypadł z lampy łukowej, padł na podstawę film, nastąpiła eksplozja, poczem cała scena stanęła w mgnieniu oka w płomieniach. Na widok tego powstała wśród zgromadzonej w teatrze publiczności szalona panika. Ofiarą jej padło około pięćdziesiąt osób, odnosząc poważne obrażenia. Z trudem tylko udało się obecnym w teatrze organom policyjnym uspokoić przerażony tłum i ułatwić publiczności opuszczenie widowni, przyczem aż musiano aresztować kilku mężczyzn, którzy, ufni w swe siły, chcieli pierwsi przedrzeć się przez tłoczącą się u wejść publiczność.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w niedzielę w Wiedniu; stuczterdziestometrowy pas film kinematograficznych zajął się wskutek t. zw. krótkiego spiecia. Szczęściem dla publiczności udało się stłumić pożar, którego następstwa byłyby nieobliczalne.

Nie jest więc kinematograf taką niewinną zabawką, jaką się zdawało. Ostrożność musi być zachowana nie-tychana, bo każda chwila grozić może katastrofą.

— **Z gmachu Skarbowskiego.** Filharmonia lwowska, zniechęcona do muzyki i artystów, sprowadziła kinematograf „The Royal Vio”. Jest to jakieś towarzystwo, nie tyle zdaje się angielskie, ile pruskie. Urządza ono zwyczajne produkcje kinematografu, widziane już we Lwowie, z tą różnicą, że były ogłaszane lepiej po polsku. „Szport zimowy”, „parodia na damską kapelę” — oto sensacyjne tytuły nie sensacyjnych widzianych już nudnych produkcji. Przedstawienia takie mogłyby się odbywać w Olimpii albo innym przybytku, takiej „sztuce” poświęconym.

Dzierżawcy gmachu postąpili źle, odstępując piękną salę Filharmonii, która innym, lepszym miała służyć celom. Tak jest! Lwów, który chce uchodzić za najmuzykalniejsze miasto na świecie, słucha teraz jak mu w jedynej, doskonałej sali koncertowej gramofon wyje ochryplym głosem „Schaukelliedy”. Dość trudno przyjdzie potem salę... przewietrzyć, aby wróciła publiczność, która nie chodzi na „Royal Vio”.

— **Usiłowane otrucie męża.** Przed sądem przysięgłych stanęła dziś w sobotę 22 letnia żona zarobnika Marya Seńkow, oskarżona o usiłowane skrytobójcze morderstwo. Oskarżona zawarła w dniu 12 lipca związek małżeński z Hryńkiem Seńkowem, ale zaraz po ślubie uczuła ku niemu jakiś wstręt, który wkrótce przemienił się w taką nienawiść ku mężowi, że Marya postanowiła otruci go. Już dnia 20 lipca, więc w 8 dni po ślubie, wysypała Marya do ryżu odwar z zapalek siarko-fosforowych i podała potrawę mężowi. Mąż jednak czując silną woń siarki i widząc, że ryż zabarwiony jakoś na różowo, nie tknął potrawy, jakkolwiek żona tłumaczyła mu, że ten różowy kolor pochodzi z barszczu. Po tej nieudanej próbie, oskarżona nie przestała przemysliwać nad zgładzeniem męża. Nareszcie w dniu 16 sierpnia br. kupiła Seńkow fosforową truciznę na szczury, którą wlała mężowi do kawy. Jednakowoż i ten sposób nie udał się jej, bo z kawy zaczął wydobywać się jakiś gryzący dym i nieprzyjemna woń, tak, że mąż również nie tknął kawy. Po tym wypadku Hryńko żył z żoną w zgodzie 3 dni a później doniósł o całym wypadku policyi, każąc żonę aresztować.

Obecnie stanęła Marya przed sądem przysięgłych, oskarżona o usiłowane skrytobójcze morderstwo.

Rozprawę prowadzi r. Promiński, oskarża prok. Lubieniecki, broni oskarżoną dr. Bromberg. Do rozprawy wezwano znawców chemików p. Włodzimierskiego i dr. Kruszyńskiego.

Oskarżona przyznała się do winy, oświadczając, że chciała otruci męża, nie wiedząc, że za to czeka ją ciężka kara. Czuli do niego wstręt a nie wiedziała, w jaki sposób pozbyć się go.

Przesłuchany mąż oskarżonej zeznał zgodnie z aktem oskarżenia.

Znawcy chemicy zeznali, że wprawdzie tą dawką można było otruci człowieka, trucizna jednak użyta przez oskarżoną nie nadaje się do zamachów morderczych, poznać ją bowiem na pierwszy rzut oka i prawie niemożliwym jest, aby osoba, na którą uczyniono zamach, mogła spożyć jaką potrawę, zaprawioną tą trucizną.

— **Znaleziono.** W ul. Mickiewicza znaleziono damską torebkę zieloną, zawierającą robótkę. — W ul. Krakowskiej odebrali przechodnie jakiegoś chłopakowi książeczkę kasy pocztowej, wystawioną na imię Henryka Rosyankiewicza. — W ul. Sykstuskiej damski pasek aksamiitny. — W ul. Mochnickiego trzy kluczyki na stalowym kółku.

— **Zgubiono.** P. Paula Mayer w przechodzie przez plac Bernardyński i ul. Halicką zgubiła boa wartości 28 kor. — P. Zofia Armatys zgubiła w ul. Akademickiej kołnierz z czarnych lisów, wartości 110 koron.

— **Zgubiono.** Suty pierścień męski ze szmaragdem naokoło wysadzany brylantkami, zgubił p. A. Sch. dnia 12 listopada w drodze ulicą Zieloną do rogatki Sichowskiej. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić u kierownika urzędu akcyzowego na rogatce Sichowskiej.

□ **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dn. 18 b. m.:

Brody: Asyst. klin. okul. dr. W. Reis: „Hygiena wzroku” (z demonstr.).

Brzeżany: Prof. Uniw. dr. J. Buzek: „O proporcjonalnym systemie wyborczym”.

Dolina: Prof. Uniw. dr. Tokłoczko: „Elektrochemia i jej zastosowania” (z demonstr.).

Kałuż: Prof. szk. realnej A. Cechak: „Henryk Ibsen”.

Kołomyja: Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski: „Walki Polski z Tatarami”.

Przemysł: Doc. pryw. Uniw. dr. A. Gońka: „Hygiena jamy ustnej”.

Sambor: Prof. gimn. dr. L. Bytkowski: „Walka o byt w przyrodzie i w społeczeństwie”.

Sanok: Prof. gim. A. Garlicki: „O atmosferze”.

Skole: Prof. gimn. D. Wajciewicz: „O gazach” (z demonstr.).

Stanisławów: Prof. gimn. J. Pietrzycki: „Poezja w muzyce Chopina”.

Stryj: Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba” (z obr. świetl.).

Tarnopol: Prof. szk. realnej dr. A. Bolland: „Metody badania chemii sądowej” (z demonstr.).

Trembowla: Asyst. uniw. dr. J. Tokarski: „O bogactwie mineralnem Galicyi”.

Złoczów: Prof. gimn. J. W. Reiss: „Główne fazy w rozwoju muzyki”.

□ **Kroniczka krakowska.** Przełożenie koryta Rudawy. Pertraktacje ze stronami co do orzeczeń „komisyj przełożenia koryta Rudawy” w sprawie oszacowania gruntów, które mają być wykupione, już ukończone. Wczoraj udała się komisja dodatkowa do Woli Justowskiej, aby przeprowadzić uzupełniające oszacowanie drzew. Prace komisji, której przewodniczył radca Ustyanowski, dziś zostaną ukończone.

Ks. Mikołaj Aleksander Bojarski, proboszcz jubilat dyecezyi chełmskiej, zmarł w 83 roku życia. Należał on do tych księży, którzy podczas „nawracania” unitów podlaskich na prawosławie woleli ponieść okrutne prześladowania i stracić cały byt materialny, aniżeli odstąpić wiary ojców i powierzonych swej opiece dusz.

Tramwaje a młodzież szkolna. Coraz częściej dają się słyszeć ze strony publiczności skargi, że o g. 1 w południe, kiedy jest ruch największy, bo wraca młodzież ze szkół do domu, dyrekcyja nie wysyła większej ilości tramwajów. Wskutek tego wiele dzieci, które mają kartę abonamentową, muszą wracać z powodu braku miejsca w wozach do domu piechotą. Brakowi temu dyrekcyja powinna rychło zapobiedz, ponieważ przy słońcu jesiennej, a następnie zimowych mrozach powrót piechotą do domu dla drobnych dzieci stanie się coraz bardziej uciążliwym.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej oczekiwany wniosek dra Rappaporta i Spółki został odczytany... możeby tak „ad calendas graecas”. Z ważniejszych spraw załatwiono prośbę „Sokoła”, żądającą deklaracji, przyzwalającej na zaciągnięcie pożyczki w Banku krajowym w kwocie 16 tysięcy koron. Powyższa sprawa wywołała ożywioną dyskusję, która przypominała sceny z parlamentu austriackiego.

Urzednicy pocztowi na odbytym zjeździe utworzyli osobną grupę w Tarnowie. W zjeździe brali udział delegaci z Dębicy, Rzeszowa, Sędziszowa, Łańcuta, Gorlic, Grybowa, Nowego Sącza, Tarnobrzega, Rozwadowa, Niska i Dąbrowy, a nadto delegaci wiedeńscy Jan Fuchs i Adolf Eisler. Delegatem grupy tarnowskiej został wybrany kont. Czyżyk.

Pp. Galasiewicz-Lemański dali 10 b. m. w sali Bristolu wesoły, pełen werwy i prawdziwego humoru „Wieczór śmiechu”.

Tow. muzyczne pod artyst. kierownictwem p. Surzyńskiego urządziło dnia 11 b. m. w sali „Sokoła” przedstawienie operetkowe. W skład przedstawienia weszły dwie uwertury operowe: „Orfeusz w piekle” i „Cagliostro w Wiedniu”, które odegrała orkiestra 57 p. p., oraz dwie operetki: „Cezar” i „Czuła struna”. Wykonanie stało na wyżynie artystyzmu.

Hyeny emigracyjne. Komisarz policyi dr. Jasieński aresztował w ubiegłym tygodniu cztery hyeny emigracyjne: Abrahama i Chaima Kellerów, Jakóba Schrauba i Leizora Isera, kupców z Mielca, którzy przy pomocy Jana Forczaka, również aresztowanego, w bezwstydnym i nieludzki sposób obdzierali biednych chłopów, wybierających się do Ameryki po „złote runo”. Forczak n. p. brał od ofiary po 60—90 kor. za „przeprowadzenie do Bierzanowa, gdzie oddawał wyssaną ofiarę w ręce agenta Weichmanna z Mysłowic.

Odczyty. W Stow. „Praca” odbył się odczyt p. t. „Przyczyny obecnej drożyzny”, w „Eleuteryi” zaś odczyt na temat „Sąd rozjemczy Eleuteryi”.

□ **Rohatyn.** Delegatem do ogólnego zgromadzenia gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybranym został jednogłośnie Klemens hr. Dzieduszycki.

✱ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samogroje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-miesięcz. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4204

✱ **Wreszcie udało się nam** wykonać gumowy kalosz, który na śliskich drogach daje koniecznie pewność i zapobiega wysliznięciu się. Prawdziwe rosyjskie rysijskie kalosze „Kolumba” patentowane we wszystkich państwach są opatrzone na podeszwę ostrym kanciastym grzbiem według systemu wytworzonego w przemysłny sposób. Grzbiet ten daje nodze pewną podstawę i uniemożliwia ślizganie

się w żadną stronę, przez to daje możliwość silnego kroku na gładkiej drodze, przy silnych opadach śniegu, przy gołedzi etc. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie i polecamy przy zakupie kaloszków żądać tylko prawdziwych, rosyjskich kaloszków „Kolumba”. 10980

✱ **(Wielkie zniżenie cen)** w tych czasach ogólnej drożyzny miałyby się właściwie za niemożliwe. Dzisiejsze ogłoszenie znanej firmy Grand Magasin „Au Prix Fixe” Wiedeń I. Graben, wchód Habsburgergasse I, która także i tego roku urządziła znowu wielką wielką ceną sprzedaż okazjonalną, polecamy szczególnej uwadze naszych czytelników, ponieważ podajemy rzadką a korzystną sposobność zakupna po nadzwyczaj niskich cenach praktycznych i stosownych podarków: na gwiazdkę. 10877

✱ **Pora zimowa** wymaga w naszych okolicach wydawnego opalania mieszkania. Przewornym zapobiega zawczasu niedogodnościom zimy, a przytem uwzględni także ważne ekonomiczne stanowisko. Znana renomowana firma Meissnerowskich pieców kaflowych firmy Konrad Knapp, Wiedeń I. Reichstrasse 9 jest w stanie tej potrzeby w zupełności odpowiedzieć. Na wyrobę tej firmy: Meissnerowskie piece kaflowe, na opalanie trwałe, gazowe piece kaflowe etc. odznaczone na rozmaitych większych wystawach pierwszą nagrodą, zwraca się szczególną uwagę. 10919

✱ **Objaśnienie o nagrodzie „Ceres”.** Rozpisano konkurs na nagrodę 15.000 kor. Wiele pań myślało, że muszą nowe przepisy potraw wynaleźć, by otrzymać nagrodę. Ale to mylnie.

Z tych 15.000 kor. przeznaczają się 2.800 kor. na nowe przepisy, zaś 12.200 kor. na przepisy potraw dawniejszych, sporządzone zamiast na tłuszczu zwierzęcym na tłuszczu „Ceres” do potraw.

Firmie bowiem zależy na tem, aby z doświadczeń dobrych gospodyń, używających tłuszczu „Ceres”, wydać nową książkę przepisów, aby inne gospodynie wyuczyć sporządzania potraw na tłuszczu „Ceres”. 10869

✱ **Wypadanie włosów.** Są ludzie, którzy wypadanie włosów na głowie przyjmują obojętnie i nie zważają na to, że to doprowadza do zupełnego wyłysienia. Przeto powinien każdy, kto chce zachować pełny porost włosów na głowie, wcześniej robić wszystko, czego wymaga wzmocnienie cebulek. Firma William Scott Wiedeń I, Adlergasse 7, wysyła każdemu, kto przysła 20 halerek w markach i swój dokładny adres, gratisową dawkę John Craven Burleigha na próbę i daje przez to każdemu na pewno pożądaną sposobność wypróbowania bezpłatnie tej potrzebnej pomocy. Blizsze szczegóły zawięra ogłoszenie w dzisiejszym numerze. 10906

✱ **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się za ręczyny panny Sewery Rewiczówny z p. Oskarem Waldmanem ze Lwowa. 12855

✱ **Prof. Franciszek Neuhauser i Spka** we Lwowie ul. Batorego I. 11 poleca skład fortepianów, pianin i harmonium z fabryki Bechsteina, Bösendorfera, Ehrbara, Fritza, Hözlza & Heitzmana, Hofbauera, Kotkiewicza, Naubauera. Fachowe kierownictwo. 12582

✱ **Obiady z pięciu dań po 1*80 kor.** poleca firma M. Lasocki i Sp. przedtem K. Bayer we Lwowie pl. Maryacki I. 9. 12033

PODZIĘKOWANIE.

Łaskawym Państwu, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie s. p. Jana Sokołowskiego wermistrza fabryki ks. A. Lubomirskiego, strokana żona z dziećmi śle na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać”. 12827

Podpisany, pogrążony w głębokim smutku, składa w ten sposób szczerze, prawdziwie z serca pochodzące podziękowanie P. T. Duchowieństwu, krewnym, przełożonym, kolegom, koleżankom i znajomym, którzy przyjaznym słowem pociechy, czynem, lub obecnością swoją w tak wielkim nieszczęściu starali się ukoić żal po stracie nieocenionej żony i najtroskliwszej matki s. p. Eugenii z Hankiewiczów i Broszniowskich — wyrażając im na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać”!

Michał Garbiak z dziećmi.

Nadwórna.

12838

Bandytyzm w Tarnowie i okolicy.

Od zbójckiego napadu w Rudce pod Tarnowem upłynęło dni kilkanaście. P. Tomasz Graybner w obrobie życia położył trupem B. Padłę i Fr. Odbierzychleba, trzeci uczestnik St. Odbierzychleba raniony, w kilka dni życie utracił w tarnowskim szpitalu. Zaledwie miasto ochłonęło po tym śmiałym napadzie, gdy mieszkańcy Tarnowa zostali zelektryzowani sprawą, jakby wykrojoną z kroniki bandytyzmu w Królestwie Polskiem.

Przed paru dniami proboszcz w Lisiej Górze pod Tarnowem ks. Bryndza otrzymał anonimowy wyrok śmierci, oraz żądanie przesłania pod wskazanym adresem 5 tys. kor., jeśli pragnie, aby wyrok nie był wykonanym. List był hektografowany objętości arkusza; u dołu był bardzo charakterystyczny podpis: za komitet anarchizmo-socjalistyczny. Ks. Bryndza udał się do starostwa w Dąbrowie z prośbą o pomoc. Starosta doradził księdzu list (ale bez pieniędzy) pod wskazanym adresem przesłać; równocześnie wysłano żandarmów, którzy ptaszka, czekającego niecierpliwie przesyłki pieniężnej aresztowali. Jest to niejaki Józef Wójcikiewicz z Partynia (jest to ta sama wieś, w której niedawno dokonano napadu na urzędników Banku parcelacyjnego, o czem doniosła wczorajsza nasza korespondencja z Tarnowa), liczący lat 24, pomocnik handlowy, chwilowo bez zajęcia. Aresztowania dokonał agent policyjny Par-

tyka wraz z żandarmami Kościńskim i Kuźniarem na dworcu kolejowym, dnia 14 o godzinie 10 wieczorem w chwili, kiedy Wójcikiewicz wypyttywał listonosza dąbrowskiego o pakiet pieniężny.

Wójcikiewicz, badany w śledztwie przez dra Jasińskiego, komisarza policyjnego, wydał współnika w osobie J. Nowaka z Kobierzyna. Nowaka aresztowano. Obaj po dłuższym badaniu przyznali się do autorstwa listu anonimowego, pisanego do ks. Bryndzy, a jako motyw czynu podali zazdrość, która ich gnębiła na widok bogatego księdza, i nadzieja, że „operacja finansowa” się uda, jak bandytom w Królestwie Polskiem. W toku śledztwa przyznali się do listów anonimowych, pisanych do władzy na ks. M., oraz do listu z pogrózkami, wystosowanymi do zakładu w Zbylitowskiej Górze. Aresztowanych odstawiono do sądu obwodowego.

Zapytałyby należało nasze władze bezpieczeństwa o to, czy niema środka na zapobieżenie tym co raz częściej powtarzającym się napadom publicznym i gwałtom różnego rodzaju. Wydaje się to tem łatwiejsze do przeprowadzenia, że czyni takie powtarzają się prawie w tych samych terytoryach i zdwojenie czujności, a poniechanie zaprowadzonego szablonu przepłoszyłoby pewnie opryszków zawodowych i odebrało chęć do próbowania praktyk „bojowców” przez „amatorów” takich, jak aresztowany Wójcikiewicz.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wybory do Rady państwa.

Insbruck. (Tel. wł.) „Insbr. Nachrichten” donoszą z Wiednia, że prezes ministrów hr. Beck wystosował do namiestników i prezydentów sądów krajowych wezwanie, ażeby w najbliższym czasie przybyli do Wiednia celem odebrania instrukcji w sprawie zbliżających się wyborów do Rady państwa na podstawie głosowania powszechnego. Bytność namiestnika galicyjskiego hr. Potockiego w Wiedniu jest następstwem tego wezwania prezesa ministrów.

Ministerstwo pracy w senacie.

Paryż. (TBK.). Senat obradował wczoraj nad kredytem na nowo utworzone ministerstwo pracy i na podsekretaryat w ministerstwie wojny.

Senator Lamarcelle zwalczał utworzenie nowego ministerstwa, nie dlatego, jakoby był przeciwny jego utworzeniu, lecz dlatego, iż objął je minister Viviani, co mowca uważa za początek kierunku, prowadzącego do socjalizmu, do którego ani większość senatu, ani nawet sam Clemenceau nie przyznaje się. Viviani pielegnuje zasady kolektywizmu i jest zwolennikiem podziału własności, jeżeli bowiem doradza, aby w stosownym czasie zrobiono użytek z władzy, to tem samem zaleca użycie gwałtu, skoro tylko lud będzie się czuł silniejszy. Mowca zwalcza następnie teorie ateistyczne Vivianiego, gdyż ubóstwiany przez niego kolektywizm uczyni wszystkich ubogimi, dla ubogich zaś pozostaje tylko jedyna pociecha w religii.

Senator Rivet, radykalny, polemizuje z poprzednikiem swym i oświadcza się za kredytem.

Minister Viviani oświadcza, że mimo różności zapatrywań członkowie obecnego gabinetu, darząc się wzajemnem zaufaniem, popierają się gorliwie. Mowca trwa przy swoich przekonaniach socjalistycznych, wskazuje, że socjaliści wielokrotnie szli razem z republikanami przeciw wspólnym wrogom.

Clemenceau woła: Ja także mam prawo zwać się socjalistą.

Viviani wskazuje na konieczność utworzenia ministerstwa pracy i oświadcza, że nie dąży do przewrotu społecznego, tylko do rozszerzenia własności syndykatów, w interesie wyswobodzenia robotników. (Mimo niepokoju w senacie mówi dalej.) Syndykaty są szkołą umiarkowania. Zastrzega się przeciw temu, jakoby był powiedział, że rząd prowadzić chce politykę antyreligijną.

Minister sędzi, że przez to, iż wezwał robotników, aby mieli na oku uciechy posiadania, lepiej postąpił, aniżeli towarzysze, którzy zatrzymują sobie materyalne dobra, a innych pocieszają uciechami w niebie. (Okłaski.) Wskazuje w końcu na konieczność społecznej sprawiedliwości i na konieczność ustalenia republikańskiego braterstwa i ludzkości. (Huczne okłaski, minister odbiera gratulacje.)

Lamarcelle protestuje przeciw zarzutom, podniesionym przeciw kościołowi katolickiemu, powołuje się na Niemcy i Austryę, gdzie inicjatywa do reformy społecznej wyszła od katolików.

Senator Couverville zwalcza również antyreligijne teorie rządowe. W tym samym duchu przemawiało kilku innych senatorów, poczem kredyt na ministerstwo robotnicze uchwalono 237 głosami przeciw 12.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Delegatem Tow. kredyt. ziemskiego z okręgu Kraków—Podgórze wybrano dr. Stefana Skrzyńskiego, wiceprezidenta Rady powiatowej krakowskiej, zastępcą delegata dr. Antoniego Gaszyńskiego, właściciela dóbr Karniów.

Komisya drożyzniarna Rady miejskiej poleciła magistratowi, aby zebrał dalsze materyały, odnoszące się do cen mięsa i wypracował nową kalkulację co do prowadzenia jatek miejskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi z Belgradu, że wszelkie zaprzeczenia co do stanu zdrowia następcy tronu są nieprawdziwe. Następcą tronu jest istotnie umysłowo nienormalny, a jego postępowanie w ostat-

nich paru miesiącach zadało ciężki cios dynastji Karađorđewiczów w Serbii.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu państwowej Rady przemysłowej zawiadomił radca ministerjalny dr. Brosche, że ministerstwo handlu, zamierza w myśl żądań wyrażonych w komisji budżetowej Izby posłów utworzyć przyboczną radę marynarki.

Wiedeń. (TBK.) „Korrespondenz Pappenheim” donosi, iż wczoraj odbyło się zgromadzenie rzeźników, które komisarz policyi rozwiązał z powodu ataków na rząd i ministra. Uczestnicy dopiero po dłuższej chwili powychodzili z sali.

Rzym. (TBK.) Papież wystosował do wikarego Rzymu, kardynała Respighi pismo, w którym, zaznaczysz na wstępie, że boleścią przejmujący stan Kościoła, zwalczanego i atakowanego przez własnych synów, którzy stali się jego wrogami, prowadzi do przekonania, iż nadeszła chwila szukania ucieczki w modlitwie, — wzywa kardynała, aby polecił wszystkim księżom rzymskiej dycezyi odmawiać podczas mszy św. modlitwę za nieprzyjaciół (pro inimicis) i napominać wiernych do przyłączenia się do tych modłów.

Madryt. (TBK.) Izba przyjęła traktat handlowy z Szwajcaryą.

Z Rosyi i Zaboru.

Z zamętu.

Kijów. (Tel. wł.) W więzieniu policyjnym zmarł nagle więzień A. Limar. Sekcja wykazała, że zgon spowodowany został silnem kopnięciem. Policyant Melnik, sprawca owego uderzenia, dotąd nie uwieziony. Podczas pogrzebu Limara robotnicy urządzili demonstrację.

Radom. (Tel. wł.) Wczoraj wywieziono stąd do Archangielska skazanych administracyjnie przestępców politycznych Maryana Malinowskiego malarza i Fel. Motylińskiego pracownika zakładu Ostrowskich. Obaj zesłańcy trzymani byli od kilku miesięcy w więzieniu sandomierskiem, skąd ich tu przywieziono.

Tyflis. (TBK.) W okręgu guryjskim niedawno 3-ch policyantów zaginęło. Obecnie stwierdzono, że zostali oni pojmani przez bandę opryszków. Zwłoki jednego z nich znaleziono zakopane w polu.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.” ogłasza list hr. Wittego, w którym Witte zaprzecza, jakoby dostarczył autorowi dzieła wydanego po niemiecku pt.: „Rewolucja i odrodzenie Rosyi” jakichkolwiek dokumentów urzędowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagebl.” donosi, że w Wiedniu bawi obecnie agent finansowy rządu rosyjskiego na Niemcy i Austro-Węgry Müller, który w rozmowie z redaktorem „N. W. Tageblattu” oświadczył, że rząd rosyjski nie ma zamiaru zaciągania pożyczki przed zebraniem się Dumy państwowej. Nowa pożyczka będzie zaciągnięta na mocy uchwały Dumy. Deficyt budżetu rosyjskiego wynosi obecnie tylko 70 milionów rubli.

Moskwa. (Tel. wł.) Z Rosyi centralnej ciągle nadchodzą wiadomości o wrzeniu rewolucyjnem wśród chłopów. W gub. kurskiej wybuchły niepokoje w większej części powiatów. Gubernator zwiedza te okolice i aresztuje chłopów, wygłaszających mowy postępowe, lub przyznających się do czynnego udziału w stronnictwie kadetów. Wzmocniona ochrona ma być w gubernii kurskiej przedłużona jeszcze na rok jeden.

Wybory do Dumy.

Warszawa. (Tel. pryw.) W dniu wczorajszym złożono w biurze wyborczem magistratu 4224 deklaracji z cenzusu mieszkaniowego. Ogółem do dnia wczorajszego złożono tych deklaracji 7909.

Magistrat warszawski odniósł się do starszego inspektora fabrycznego gub. warszawskiej o zakomunikowanie wykazu fabryk znajdujących się w obrębie miasta, a zatrudniających ponad 50 robotników. (Robotnicy takich fabryk wybierają w osobnej robotniczej kurii. — Red.)

Z sali sądowej.

O obrazę czei.

Przed ławą przysięgłych toczyła się przez dwa dni ubiegłe rozprawa przeciwko b. redaktorowi „Reformatora” Leonowi Danilukowi, oskarżonemu o obrazę czei przez naczelnika sądu w Janowie, radcę Tadeusza Rybickiego. Według aktu oskarżenia w szeregu artykułów zamieszczonych w „Reformatore”, zarzucono p. Rybickiemu „przyjmowanie podarunków w sprawach urzędowych”, „zadenuncjowanie dwu leśniczych dóbr janowskich przed ich przełożonym”, „zadenuncjowanie gr. kat. proboszcza w Wereszycy przed kolatorem hr. Tysskiewiczem”, „podstępne dążenie do udaremnienia starań janowskiego Koła T. S. L. o wybudowanie polskiej szkoły ludowej w Jamelni i zabicie wszelkiego życia narodowego w Janowie i w Powiecku”.

Oskarżenie imieniem p. Rybickiego wnosił odwokat dr. Aschkenaze, oskarżonego, który usiłował przeprowadzić dowód prawdy, bronił dr. Bromberg. Przesłuchano cały szereg świadków, którzy stwierdzili nieprawdźliwość wytoczonych przeciwko oskarżonemu zarzutów.

Po ukończeniu postępowania dowodowego oskarżony zarzuty swoje cofnął, oświadczaając, że został wprowadzony w błąd przez dwóch informatorów, których kłamliwych informacji nie miał możliwości spra-

wdzić, a którzy użyli go jako narzędzia swoich celów osobistych. Zarazem jednak oświadczył, że nie prosi oskarżyciela o cofnięcie oskarżenia i chce ponieść odpowiedzialność za artykuły. Wobec tego obrona zwróciła swe końcowe wywody wyłącznie w kierunku wykazania dobrej wiary oskarżonego, który był „manekiem” w ręku innych ludzi. Wskutek tych wywodów przysięgli większością głosów zaprzeczyli winy oskarżonego.

O sprzedaż browningów.

Przed sądem powiatowym rozegrał się wczoraj epilog głośnej przed paru miesiącami sprawy aresztowania słuchacza politechniki p. Jana Nowickiego i konfiskaty paczki browningów. Nowickiego skazano wówczas po rozprawie sądowej na 50 koron grzywny za przekroczenie patentu o broni. Poza tem prokuratora państwa wytoczyła skargę przeciw p. Pieleckiemu, właścicielowi składu broni i pp. Szadkowskiemu i Kopczyńskiemu, właścicielom pracowni rusznikarskiej i składu broni, zarzucając im sprzedaż broni w znaczniejszej ilości jednej osobie na podejrzone cele.

Oskarżonych bronił adwokat dr. Dwernicki. Oskarżeni bronili się tem, że nie uważali liczby sprzedanej broni za nadmierną, że zresztą sądzili, że ta nabyta broń ma służyć na obronę przed pogromami bezbronnej ludności w Kiszyniewie i Białymstoku. Na podstawie tej obrony, wobec tego, że tłumaczenie obwinionych nie zostało niczem odparte, uwolnił sędzia wszystkich trzech od winy i kary.

Depesze handlowe z 17 b. m.

Wiedeń, 17 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.68, Renta majowa 99.10, Węgierska renta koronowa 94.95, Akcje kredytowe 675.75, Kredytowe węgierskie 813.—, Bank anglo-austriacki 313.50, Unionbank 565.—, Bankverein 557.50, Länderbank 443.50, Kolej państwowa 676.—, Lombardy 172.75, Elbenthal —, Fabryka broni 563.—, Akcje tyt. —, Alpiny 605.—, Rima muranyi 567.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 164.—, Ruble 253.50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.90, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98.05, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.—, 56 l. zast. Tow. kred. 97.75, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Usposobienie: spokojne.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. M. Wrońska. Na placu Maryackim l. 10 istnieje szkoła prywatna z internatem dla dzieci p. Czarnowskiej. Radzimy tam się zwrócić.

WP. J. D. D. R. Rappersvill. Mimo chęci, nie możemy WPanu służyć. W przeważnej części zastrzegają sobie ci autorzy albo części autorki tajemnicę i zwrot rękopisu. Zresztą i w przeciwnym wypadku nie moglibyśmy bez pozwolenia autora rozporządzać jego rękopisem. Cytowalibyśmy całe ustępy z tych kapitałnych prac w odpowiedziach redakcyi, gdyby nie brak miejsca, i WPan jest pierwszy, któremu się to na coś przydać może. Żal nam, że nie możemy WPanu spełnić takiej drobnostki.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Józef Dzierżyński 4 kor.

Na Macierz Szkolną w Królestwie Polskiem:

Redakcja „Słowa Polskiego” 30 kor. jako honorarium za wydrukowanie artykułu Sienkiewicza.

Na dom akademicki we Lwowie:

Grono gości podczas kolacyi w Hotelu George’a 18 kor.

Dla ubogich uczniów na czesne:

L. Gardoliński ze Złoczowa 3 kor.

Z kraju.

□ **Jeziorko.** (Budowa szkoły polskiej.) Myśl, która od lat błakała się w umysłach niemal wszystkich pracowników na niwie oświaty ludowej w Stanisławowie, która przeszła całą fazę zgromadzeń, uchwał, wniosków i t. d., przeistoczyła się w realne kształty. Niebawem stanie trzecia z rzędu w powiecie stanisławowskim szkoła T. S. L. w Jeziorku, zapadłej wiosce czysto polskiej, aby szerzyć oświatę i słowo polskiej nauki wśród zaniedbanego ludu. Myśl tę urzeczywistniło Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie dzięki wytrwałości i usilnej pracy swojej, a w szczególności dzięki energii prezesa Koła Pileckiego, tegoż zastępcy Poschingera i sekretarza Sokulskiego, którzy nie zrażeni przeciwnościami zbierali grosz drogą składek przez lat 6 i doprowadzili wreszcie dzieło do końca.

Szkola stoi już pod dachem, brak jej tylko wykończenia, jak drzwi, okien, podłóg i t. d. Roboty te uskutecznione zostaną z wiosną, gdyż obecnie słotny czas jesienny i nadchodząca zima stanęły temu na przeszkodzie. Budynek przedstawia się okazale według planu, sporządzonego bezinteresownie przez budowniczego Bajana. Do uzdrowotnienia położenia szkoły przyczynia się także stanisławowska Rada powiatowa, która uchwaliła przeprowadzić roboty w obejściu. Rozkład wewnętrzny szkoły nie pozostawia nic do życzenia, gdyż zastosowany został do wymogów higieny i wygody. Nauczyciel będzie miał pomieszknię obszerną, przestronną, dziatwa obszerną i widną salę naukową. Lud miejscowy z niecierpliwością oczekuje otwarcia nowej szkoły.

□ **Kołomyje.** „Sokół” w Berezowie. Pamięć pokolenia dzisiejszego nie sięga czasów, kiedy jakaś wichura tatarska czy turecka zagnała w piękne góry czarnohorskich Karpat zda się całą chorągiew polską

szlachty broniącej krańców ojczyzny od najazdu. Indygenaty przechowały się do tej pory jak relikwie w każdej rodzinie chowane i choć z biegiem czasu ta szlachta berezowiecka, ci Przegrodzcy, Milesy, Uruscy, otoczona żywiołem ruskim, a przez swoich zapomniana zatraciła mowę rodzinną, przecież duch polski pełnem tętnem w niej żyje.

Przed półtora rokiem Sokół kołomyjski zjechał gromadnie do Berezo (obok Jabłonowa na drodze do Kosowa) i przy pomocy miejscowego druha Kroppa, dzielnego patrioty, założył młode włościańskie gniazdo Sokole. Zdawało się, że ta nowa młoda placówka sokolej pracy narodowej ledwo wegetować będzie. Obawy te jednak prysły i przyniosły inicjatorom miłą i rzewną niespodziankę.

Gdy w kołomyjskim Sokole pokazał się ponownie grzyb w budynku, a dla pokrycia znacznych bardzo wydatków na adaptację wydział zwrócił się z wezwaniem do gniazd sąsiednich z prośbą o pomoc materyjalną, nadszedł w kilka dni przekaz na 30 koron od „Sokoła” w Berezo. Ta ofiarość i poczucie wspólności narodowej młodego gniazda rozczuliła cały wydział, a gdy przyszło wkrótce stamtąd zaproszenie na uroczystość listopadową, urządzić się mającą w Berezo dnia 8 b. m. wybrał się prezes kołomyjski dr. Stanisław Haczewski i druh Witold Hlawaty na tę uroczystość.

Kościółek łaciński pełny. Szlachta berezowska w swych barwnych strojach góralskich w komplecie, inteligencja z Jabłonowa — nabożeństwo za poległych wobec przyobleczonego kirem katafalku, wreszcie kazanie okolicznościowe wypowiedziane z wielką swadą i w gorącym patriotycznym nastroju przez obecnego administratora ks. Jurana, w końcu uroczy dzień słoneczny były bardzo pięknym zapoczątkowaniem uroczystości. Z kościółka dzieci polskie z nauczycielką, dalej Sokół w liczbie 50 w ordynku, wreszcie wszyscy miejscowi Polacy i przybyli goście podążyli do budynku szkolnego. „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów” odśpiewały dzieci dzięki gorliwej nauce nauczycielki swej p. Banachowej, pieśń i modlitwa polska w tej pięknej górskiej krainie wdzięcznem echem odbiła się o skały i lasy i spłynęła po parowach do chat odradzających się polskich dusz.

Przemówienie dra Haczewskiego na temat znaczenia i następstw orężnych usiłowań oswobodzenia ojczyzny i wysnute z nich pewniki, iż przy współdziałaniu wszystkich zbratanych we wspólnej pracy Polaków, siłą faktów odrodzenie ojczyzny dokonać się musi, wywarło na wiejskich słuchaczach widoczne wrażenie. Nauczyciel Banach wypowiedział odczyt historyczny na tle powstania listopadowego.

Wreszcie wstąpił na mównicę sędziwy góral o szlachetnym wyrazie twarzy, typowy polus Stanisław Strzala Przegrodzki, zastępca prezesa Sokola berezowieckiego i po polsku w te przemówił słowa: „Rodacy! jam dziś w siemiędzie wieśniaczej, ale pomnę, że dziad mój nosił kontusz, szarawary i szablę przy boku i ta pamiątka jest mi tak drogą, że mi żadna potęga duszy polskiej z piersi nie wyrwie, dzieci nasze, uczyć się mowy ojczystej, a wy współbracia pielęgnujcie język polski i korzystajmy wszyscy w szkole, a dzięki Czytelni Szkoły Ludowej w domu ze skarbów ojczystych, jakie nam uświadomieni lepiej rodacy przynoszą, bo choć my trochę winni, żeśmy zaniedbali ojczystą mowę to w nas polska szlachecka krew płynie i my wrócić musimy Ojczyźnie to cośmy jej dłużni.

Przemawiał góral Antoni Taneta w duchu patriotycznym, zachęcając również swych współbraci do gorętszej pracy narodowej. Zapal ogarnął wszystkich, przemawiało jeszcze wielu uczestników, a z całości musiało się odnieść wrażenie i otuchę, że nasz lud polski to skarb, z którego tylko trzeba umieć ogień wykręsać, a on duszę i serca na ołtarzu Ojczyzny złożyć.

□ **Niemirów.** (Kor. wł.). Pod adresem Rady szkolnej krajowej. Dzisiaj, kiedy tyle się mówi o podniesieniu szkolnictwa, zwłaszcza ludowego, równie często spotyka się rażące przykłady zaniedbania szkół ludowych. Na przykład niech starczy szkoła niemirowska. Widziałem prawdziwie nowoczesną szkołę, w Kopnicy i z bolesnym żalem przeprowadzałem porównanie z naszą.

W pośród rynku, otoczony brudnymi podwórzami i nieczystymi domami żydowskimi, wznosi się t. zw. „budynek szkolny”. Zewnątrz i wewnątrz ocieka zeń zawsze wilgoć — okna małe, jak w kurnych chatkach, ściany niskie, a „sale” szkolne, których szkoła posiada aż trzy (!) przedstawiają pożalowania godny widok. Gdy się te „sale” zapelniają dziećmi, stają się wprost ich mordownią. Co to za męka dla nauczycieli uczyć wśród takich warunków! Były częste wypadki nagłych zasnęć wśród nauczycieli a są wieczne skargi dzieci na ból głowy, nudności i omdlenia!

Czyż można się dziwić, że dziecko niechętnie idzie do szkoły, że następnie zadanej lekcji opanować nie może, że staje się słabowitszem, anemicznem i doznaje ciągłych zawrotów głowy! Do szkoły przytyka malutki ogródek, w którym znachodzą się miejsca ustępowe, nieczyszczone, zatruwające ostatecznie powietrze w szkole.

Doprawdy, że wstyd, aby miarodajne czynniki w dalszym ciągu coś podobnego znosić mogły, wstyd tem większy, że wszyscy mieszkańcy z dawien dawna już o nową szkołę się starają. Niechże mi kto wskaże ojca lub matkę, którzyby dziecko do podobnej szkoły posłali — niech się znajdzie nauczyciel, któryby w podobnej szkole bez wstępu uczył? A co by na nasze szkolnictwo powiedział Anglik lub Szwed, Francuz lub Niemiec, gdyby zwiędził niemirowską szkołę?

□ **Rzeszów.** (Kor. wł.). **Niewłaściwe uczczenie pamięci.** Już niejednokrotnie uskarżano się na niewłaściwy sposób, w jaki tutaj oddawana jest cześć pośmiertna pamięci kapłana wojskowego, ś. p. Głodzińskiego. W wieczór saduszny urządza muzyka wojskowa paradę, zupełnie nieodpowiadającą poważnemu charakterowi święta umarłych, ściągającą na cmentarz gawiedź uliczną, niszczącą okoliczne groby. Co gorsza, żołnierze, którym na Wszystkich Świętych polecono opiekę nad grobem ś. p. ks. kapłana, przekonani, że wieńce na grobach „cywilnych” są zbędne, pościągali z nich kilkanaście wieńców i udekorowali grób wojskowy. Pomyśl ten nie znalazł jednak uznania u poszkodowanych, którzy wieńce odebrali, ogalając grób kapłana.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.). **Ze szkoły.** Koło Tow. nauczycieli szkół średnich rozpoczęło szereg pogadek pedagogicznych, celem zbliżenia domu do szkoły. Pierwsza pogadanka, na którą zjawili się do 200 zaproszonych osób z rozmaitych warstw społeczeństwa, odbyła się w dniu 28 z. m. pod przewodnictwem profesora polskiego gimn. p. St. Golińskiego. P. Goliński w zagajeniu wyjaśnił powody, zakres i cel takich pogadek, wzywając obecnych do szczerego, jasnego i bezstronnego wypowiadania swych myśli i zapatrywania na sprawy podnoszone.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt prof. Stojanowskiego na temat „Współdziałanie domu i szkoły”. Prelegent wskazał na ogólne dążenie do unarodowienia szkoły i na domaganie się reformy szkolnej — jako objawy nader pocieszające. Szkoła jednak nie powinna iść bezpośrednio za tym prądem, lecz wytrwać i czekać i dopiero po należytem i wszechstronnem przygotowaniu przystąpić do reformy szkolnej. Następnie przedstawił prelegent stan obecny szkoły i jej stosunek do domu, zaniedbanie w wychowaniu, brak zamiłowania do nauki, upadek moralny młodzieży, wpływ z zewnątrz, podnosząc, że szkoła, jako czynnik kształcący, bez poparcia domu, nie podoła zadaniu wychowania młodzieży. Aby to poparcie uzyskać, trzeba usunąć panującą obecnie rozdziewkę pomiędzy szkołą a domem i zbliżyć wzajemnie te główne czynniki wychowawcze.

Po odczycie rozwinęła się dyskusja na temat moralności młodzieży szkolnej, w której zabierali głos dr. Rościszewski, dr. Peiper, dr. Angerman, dr. Pordes, dr. Schwarzw., ks. dr. Trznadel, ks. dr. Trzeciak, i ks. dr. Tomaka, podnosząc rozmaite braki i wady w obecnym ustroju szkolnym i wśród młodzieży i poddając dość ostrej krytyce obecny system szkolny.

W czasie pogadanki demonstrowała hałaśliwie młodzież na ulicy pod wodzą akademików-socjalistów. Jeden z nich wrzucił na salę plik odezów, która w imię zasady, że socjalizm ma dwa skrzydła — studenta i robotnika, wzywa „kolegów” stylem ściśle partyjnym do gwałtownej opozycji przeciw bandzie kleryków, bankrutów szlacheckich i garstce kołtunów-mieszczuchów, radzących „bez nas — nad nami”. Wszystkie przepisy naturalnie należy wyrzucić, a zachować jedynie kanony partii i... strajk szkolny. Głupstwo jest wieczne.

Pośpiech naszych władz szkolnych — jest zaiste zdumiewającym, gdy się zważy, że o uwolnieniu uczniów od nauki w dniu 3 bm. zawiadomiono dyrekcję szkolną dopiero we czwartek t. j. 1 listopada, a więc w dniu, w którym dyrekcja nie mogła już uczniów o tej łasce ministra oświaty — zawiadomić. Oczywiście, że cel ministerstwa sparaliżowano, gdyż młodzież zamiejscowa nie mogła wyjechać do domu na cztery dni wolne.

□ **Weleśnica.** (Kor. wł.). **Czytelnia T. S. L.** — Prywatna szkoła polska. Stanisławowski Koło pań T. S. L. zwróciło swą uwagę na Weleśnicę w powiecie nadworniańskim, mającą około 200 rodzin polskich i w porozumieniu z właścicielem dr. Jeżem otworzyło tam 29 października czytelnię.

Przy współdziale ks. Szwajgera z Tyśmienicy, dr. Jeża i jego rodziny, delegacji Koła Pań w osobach pp. Nemetzowej, Mamrowej i prof. Kmiecica dokonano poświęcenia lokalu i otwarcia czytelni. Wybrano zarząd, który stanowi Jan Siwak jako przewodniczący (w jego domu mieści się czytelnia) i Marcin Turhan. Koło czyni energiczne starania, aby mogło otworzyć tam prywatną szkołę polską, gdyż publiczna jest ruska. Placówkę tę powierzyło Koło gorliwej opiece p. Jeża.

□ **Tłumacz.** (Kor. wł.). **Otwarcie czytelni im. bl. p. B. Goldmana.** Otwarcie Czytelni Goldmanowskiej odbyło się w niedzielę, 4 bm., przy udziale delegatów lwowskiego Koła, pp. Pordesa ze Lwowa i Schippera ze Stanisławowa. Liczne zebranych żydów powitał w ciepłych słowach prezes kahału, p. Stanisław Hirschhorn, poczem udzielił głosu p. Wenclowi, który imieniem tłumackiego Koła T. S. L. z radością przyjął do wiadomości powstanie tak ważnej placówki oświatowej i przyrzekł jak najgorętsze poparcie.

Delegat lwowski, p. Bernard Pordes, przedstawił cele i zadania oświatowe czytelni, przeszedł pokrótce historię żydów w Polsce, omówił obszernie obecne ich położenie i w pełnych prostoty a porywających słowach wezwał obecnych do silnej łączności z narodem polskim. Przyjęte hucznymi oklaskami przemówienie p. Pordesa było najlepszym dowodem, że trafiło ono do przekonania obecnych.

Po wyjaśnieniu regulaminu Czytelni przez p. Schippera, przystąpiono do wyboru zarządu, który przedstawia następująco: St. Hirschhorn przewodniczący, M. Stern zast. przew., F. Urman sekretarz, M. Ritzer, skarbnik, A. Hönigsberg bibliotekarz, Z. Bloch gospodarz, F. Hubner, B. Kornberg, J. Schlesinger, J. Seidman i W. Walewski.

Czytelnia mieścić się będzie w lokalu tutejszego

kahału; podatny grunt, szersze zainteresowanie się ludności i zanna gotowość wybitnych jednostek do pracy społecznej, niechybnie przyczyni się do pogłębienia akcji, zapoczątkowanej przez Koło Goldmanowskie.

□ **Brzeżany.** (Kor. wł.). **Pożary.** Od miesiąca żyjemy pod znakiem pożarów. Mielismy ich w tym czasie pięć, a z tego trzy nawet wcale groźne — paliły się bowiem na przedmieściach zagrody mieszczańskie o budynkach słomą krytych, zapelnionych tegorocznymi zbiorami. Na pochwałę ochotniczej straży pożarnej należy przyznać, że dzielnie się spisywała — ratunek był zawsze spieszny i energiczny, tak, że nie pozwolono ani razu pożarowi rozszerzyć się, poza objęcie z miejsca ogniem obiekty. Z uznaniem podnieść również należy życzliwość władzy wojskowej dla miasta, która do pomocniczej akcji ratunkowej przysyła zawsze odpowiedni oddział żołnierzy. Dziwnie natomiast uderza zachowanie się organów policyjnych w takich wypadkach. Panowie policyjanci prawdopodobnie nie znają swoich obowiązków służbowych — bo z reguły widzi się beczynnie w pogawędce stojących i przypatrujących się pożarowi, jakby jakiej panoramie — często nawet z papierosem w ustach. Dymiący papieros jest również odznaką, po której rozpoznać można policyjanta brzeżańskiego, pełniącego służbę bezpieczeństwa w Sokole w czasie przedstawień teatralnych, itp. zebrań — widocznie, że zakaz palenia, umieszczony wszędzie na kurytarzach i w sali, odnosi się tylko do publiczności, a nie do policyjantów w służbie.

Zdrożenie opału. Kiedy już jesteśmy przy ogniu — to muszę oznajmić, że mieszkańcy Brzeżan, przy nadchodzącej zimie, będą mogli się ogrzać chyba przy sposobności pożaru — bo zresztą skazani będą na przebywanie w zimnych mieszkaniach i spożywanie niegotowanej strawy, a to z racji tej, że p. hr. Potocki, właściciel 37.000 morgów lasów w Brzeżańszczyźnie, chociaż wyrubował cenę drzewa do kwoty 27 koron za sag — drzewa tego nie sprzedaje i na składzie go nie ma — a nawet zakazał sprzedawać leśniczom pobliskich rewirów drzewo do Brzeżan, dlaczego nie wiemy. Może tę tajemniczą zagadkę potrafiłby rozwiązać zarząd dóbr w Raju — bo z nią w związku pozostaje to, że prywatni handlarze drzewa mają opał na sprzedaż — ale po 40 kor. i to za sag suchotniczy. Panie hrabio Potocki! Wprawdzie nie wiemy, gdzie przebywasz — ale może Cię dojdzie nasz błagalny głos! Każ otworzyć swe lasy i zapelnąć skład sagami — boć nie masz przecież intencji wymrozić nas wszystkich!

Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Podhajce na przestrzeni Brzeżany-Podhajce już się u nas zainstalowało, ale mimo korzystnej pory robót nie rozpoczyna, chociaż ściągnęły się gromady barabów a zresztą szukających i potrzebujących pracy i zarobku dużo i u nas. Krąży pogłoska, że przedsiębiorcy umyślnie zwlekają — chcąc robotnika wygłodzić i w ten sposób zmusić do obniżenia cen robocizny. Knap.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwa spożywcze.** Zarząd Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie postanowił istniejącym przy zakładach swoich sklepom spożywczym nadać charakter i właściwości sklepów spożywczych kooperatywnych (współdzielczych), w przyszłości zaś, skoro liczba członków, korzystających z tych sklepów, odpowiednio wzrośnie i członkowie za tem się oświadczą, przekształcić te sklepy w samoistne Towarzystwa spożywcze; podobnie wiejskie sklepy Kółek rolniczych przekształciły się już częściowo w wiejskie spółki spożywcze.

Zarząd związku handlowego może tej potrzebie stworzenia wielkiego, na zdrowych zasadach handlowych opartego i od początku prawidłowo funkcjonującego Towarzystwa spożywczego tem łatwiej zadość uczynić, że od szeregu lat utrzymuje w obu miastach stołecznych kraju t. j. w Krakowie i Lwowie i w dwu miastach na prowincji t. j. w Rzeszowie i Wieliczce, duże sklepy spożywcze, mające liczną klientelę właśnie ze sfer ludności średnio zamożnej i zarobkującej — i cieszące się także opinią rzetelnej obsługi, tak co do doboru i jakości cen. Sklepy te miały już dotychczas w pewnej mierze charakter sklepów kooperatywnych, albowiem członkowie stowarzyszenia otrzymywali z końcem roku t. zw. premie towarowe czyli zwroty od zakupionych w ciągu roku towarów, podobnie jak to się dzieje w stowarzyszeniach spożywczych. Obecnie po wprowadzeniu do statutu Związku handlowego postanowienia, że członkowie oprócz pohierania dywidendy od udziałów będą jeszcze uczestniczyć w zyskach w stosunku do poczynionych przez nich w ciągu roku zakupów, może on ich chce nadać naszym sklepom spożywczym charakter czyisto kooperatywny, tj. prowadzić je na tych samych zasadach, jakimi się kierują Towarzystwa spożywcze.

Stowarzyszenie spożywcze, powstałe na wskazanej wyżej drodze, przechodziłoby przez trzy fazy czyli okresy rozwoju. W pierwszym okresie będzie ono organizmicznie z naszym stowarzyszeniem związane, t. j. stanowić będzie część jego integralną, tak długo, dopókiby ilość członków i kwota wpłaconych przez nich udziałów nie wzrosły do tej miary, przy którejby nowe Tow. mogło rozpocząć byt samoistny i rozwinąć działalność na własną rękę. Chwilę tę oznaczyliby sami członkowie względnie uczestnicy naszych sklepów spożywczych — i dopiero, gdy ci na zwołanem w tym celu zebraniu zgodzą się na wyodrębnienie Towarzystwa spożywczego, będzie mógł być także przeprowadzony formalny rozdział obu stowarzyszeń. Nowemu Towarzystwu oddałby Związek

wszystkich członków, którzyby się za tem oświadczyli, wraz z wpłaconymi przez nich udziałami, a więc nie tylko nowo przybyłych, ale i dawniejszych swoich członków, o ileby to było zgodne z ich życzeniem, a nadto sklepy swoje spożywcze wraz z całym zapasem towarów i całym urządzeniem według własnych kosztów nabycia, względnie faktycznej wartości, wreszcie cały zatrudniony w tych sklepach personal wraz z siłami kierowniczymi, zastrzegając sobie stosownie do okoliczności odpowiedni wpływ i udział w Zarządzie nowego stowarzyszenia, ewentualnie także prawo kontroli nad jego czynnościami. W tym drugim okresie istnienia miałyby zatem projektowane Towarzystwo spożywcze już własny statut i własny swój zarząd, odpowiedzialny przed walnem zgromadzeniem członków, pozostawaloby jednak bądź na mocy specjalnej umowy, bądź na mocy postanowień swego statutu w pewnej mniej lub więcej ściślejszej łączności z naszym stowarzyszeniem.

Skoro wreszcie Towarzystwo tak się na zewnątrz zorganizuje, a zarazem tak rozwinie i wzmocni, że będzie się mogło obejść bez pomocy i opieki Związku, będzie mogła także ustać zaznaczona wyżej łączność między obu stowarzyszeniami, a Zarząd Związku handlowego będzie mógł się całkiem usunąć od współudziału w pracach Towarzystwa spożywczego. Z tą chwilą wstąpi Towarzystwo w trzeci okres swojego rozwoju i rozpocznie być całkiem niezależny.

Taki jest plan przekształcenia sklepów spożywczych Związku w samoistne stowarzyszenia spożywcze. Na razie nie dotykamy kwestii, czy w każdym mieście, gdzie istnieją nasze sklepy, mają powstać odrębne Towarzystwa spożywcze, czy też raczej jedno Towarzystwo centralne z filiami w innych miastach, bo dziś byłoby jeszcze zawcześnie nad tem się zastanawiać. Zasadniczo może być sprawa zarówno w jeden, jak w drugi sposób z korzyścią dla kół interesowanych rozwiązana.

Dla informacji interesowanych podajemy, że udział w Związku handlowym wynosi kor. 50.—, wpisowe kor. 2.—. Aby ułatwić zapisywanie się na członków jak najszerszym kołom, postanowił Zarząd Związku handlowego przyjmować także częściowe wpłaty na udział w ratach miesięcznych po kor. 10.—.

Zgłoszenia na członków przyjmuje dyrekcja w godzinach urzędowych między 9—12 rano i 3—7 popołudniu w dnie powszednie i między 9—11 rano w niedzielę i święta w biurze w Krakowie przy placu Szczepańskim l. 6, we Lwowie przy ul. Kopernika l. 2, w Rzeszowie przy ul. Sandomierskiej l. 9.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7.70 do 7.90, pszemica na terminy 7.50 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto na terminy 5.70 do 5.90. Owies obrotowy gotowy 6.70 do 7.—, Owies obrotowy na termin 6.50 do 6.70. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7.— do 7.60. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.50 do 7.—, groch do gotowania 8.50 do 9.50, Wyka 5.50 do 5.75. Bobik 6.— do 6.20. Hreczka —, do —.—. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara — do —.—. Chmiel nowy za 56 kilo — do —.—, chmiel stary za 56 kilo — do —.—. Koniczyna czerwona 50.— do 60.—, koniczyna biała 30.— do 45.—, konicz. szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 21.— do 25.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37.— do 37.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20.75 do 21.—.

Uspokobienie: Przy nieznacznych obrotach, uspokobienie niezmiennione.

Kącik humorystyczny.

PAN STAPIŃSKI.

Pan Stapiński, wróg narodu,
Autonomii nie chce więcej,
Pcha do Wiednia wciąż protesty,
Z podpisami stu tysięcy.

Lecz, niestety, pana posta
In flagranti przyłapano,
Że wysyłał stąd protesty,
Gdzie ich mu nie podpisano.

Ale co to komu szkodzi,
Wszakże to są bagatelki —
W pewnych sferach dziś popłaca:
Polak mały, oszust wieki.

(„Dyabeł”)

— Lauro — rzekł ojciec — ucałuj dłoń, która
cię porodziła.

Matężństwo arabskie pokłóciło się pewnego razu
i gorący syn pustyni uniósł się tak dalece, że połowicę
swoją uderzył w twarz. Gdy ta poskarżyła się swemu
ojcu, namyślał się stary Arab długo, potem wymierzył
córcie swej policzek i rzekł: — Pomściłem się — on
mi znieważył córkę, ja jemu żonę.

A: Czy zna pan asesora X?
B: Znam tę małpę. a dlaczego się pan pyta?
A: Chciałem właśnie powiedzieć, że pan bardzo
do niego podobny.

Filozof.

— Co? Egzamin chcesz zdawać? Daj pokój!
Prawdziwy filozof nigdy nie kończy się uczyć!

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę d. 17 listopada 1906 r.

PRZYJACIEL FRYC

opera w 3 aktach. słowa p. Suardona, przekład polski Adolfa Kitschmana. Muzyka Piotra Mascagniego.

PAJACE

opera w 2 aktach z prologiem. słowa i muzyka Ruggiero Leoncavalla.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 listopada: Sensacyjny program nowości: **SLUB JERZEGO**, groteska w 1 akcie Arsena Courtier. — **THE TRENTANOVICS**, sensacyjny akt napowietrzny. — **SEPL MAUERMEIER** w swojej scenie: „w Alpach”. — **BALET TAGLIONI** la Matchiche. — „Polowanie na jelenie” i „Podróż przez Ceylon” wspaniałe obrazy bioskopu. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Płohna. 12205

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL” — Gościnny występ KSIĘŻNY ROJAH. — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8.30. 12208

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

Teatr papug i kakadu

i teatr mechaniczny

Ceny zniżone. Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 12811

w Pasażu Mikolascha we Lwowie,

= Występ papug i kakadu w roli artystów. =

Szczyt nowoczesnej tresury.

W. Romaniszyn LWÓW, ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Sturgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Przyszlizicie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki higieniczne. 6 próbek 40 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek zł. 3.50, wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem, oraz przepisem użycia francuskich i amerykańskich artykułów gumowych od 45 ct. tuż i wyżej. Skład wszelkich osobliwości, wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listowne. Wysyłka dyskretna.

H. AUER,

skład fabryczny towarów gumowych, Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—8. 3741

Komu są miłe włosy i kto chce je pielęgnować i zatrzymać, niech używa



MORAS

odznaczanej wzmacniającej włosy wody

wynalezionej w r. 1832 przez dra MORASA w Kolonii nad Renem.

Moras zapobiega zupełnie pewnie i w zadziwiająco krótkim czasie wypadaniu włosów, czyli włosy błyskawicznie i jedwabisto miękną, usuwa łupież, powoduje niezawodny porost i jest znakomitą preparacją toaletową o przyjemnym woni. Niezłazzone uznania i podziękowania od wysokich osobistości. Cena flaszki 8 kor. 6 flaszek k. 15. Do nabycia wszędzie. Także wprost u wynalazcy i fabrykanta, nadwornego dostawcy dworu książąt Hohenzollernów.

A. Moras & Co. w Kolonii n. R. i w Wiedniu XVIII/3.

Długoletni dostawca nadworny i arystokracji.

Telefon: Wiedeń Nr. 8597. 10858

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy Tamar Indien GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Nymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach 1000

SANTOS!

Sensacyjne!

Nie kupuj Pan

SANTOS!

nic przeciw anginie, reumatyzmowi, wypadaniu włosów, tyfoidzie, nieczystej cerze, zanim Pan poprzednio nie przekona się o cudownym działaniu 10925

Preparatu Santos

— poleconego przez lekarzy. —

Proszę żądać oryginalnego napełniania.

Santos preparat otrzymać można w każdej aptece.

GŁÓWNY SKŁAD dla kosm. preparatów Santos

Wiedeń, Allee k.k. Feldapotheke I. Stefanspl.

Główny skład dytet. i kosm. preparatów: Buda-

peszt, Apteka Józefa von Török.

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zapalenie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego, straszliwych

TUBERKUL!



Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zniszczyć, ku czemu służy odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej, przez wielu lekarzy zalecana HALAPIEgo

TUBERINA

zwalczająca rzeczywiście tuberkuly, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwotoki, znakomicie rozpuszczająca flegmy! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt
Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: c. i k. nadworny dostawca S. HAY, aptekarz; Mieczysław Łazowski, apt.; w aptekach Piepesa-Poratyńskiego, Mieczysława Łazowskiego, Józefa Pinelesa, Hermana Rubla przedtem Z. Ruckera. — W Rzeszowie w aptece Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptekach Józefa Wellfelda, J. Rohma.

Herbata Ceylon
wprost z plantacji
w oryginalnych paczkach
G. A. Marinitsch
Wien. I-Seilergasse Nro 2

4 3/4 % Pożyczki

na domy korzystnie położone we Lwowie (pierwsza hipoteka) wyrabia najszybciej

„Fortuna”

przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc. pierwsze gal. Biuro pośrednictwa w interesach kredytowych we Lwowie, Janowska 12. 12166

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

Powidła

znakomite, gęste, higieniczne oraz absolutnie czyste bo z płukanych sliwek, oraz robione na parowych maszynach, bez porównania lepsze i czystsze od bośniackich, słodkie, przechowujące się doskonale parę lat, wysyła za zalążką pocztową niestychanie tanio, przesyłka 5 kilowat tylko kor. 2.70.

T. POPKOWSKI

eksport powideł i sliwek suzonych z parowej fabryki, pierwszej tego systemu w Europie. Melnik (Czechy). Dla większych odbiorców ceny możliwie niskie; warunki sprzedaży i próbki wysyłam na żądanie franko. Korespondencya polska. 12627

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

10913

MASZYNY

10373 ROLNICZE,

do siania i robienia ponczoch, artykuły techniczne, płaszcze gumowe nieprzemakalne, centryfugi do mleka, pasy skórzane i parzane, poleca po nader niskich cenach

M. Korkes

Lwów, ul. Gródecka 1. 10.
Telefon Nr. 829. — Pracownia ślusarsko-mechaniczna.

Ogłoszenie.

W zarządowej chlewni Szebińskiej, założonej przez c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie są do sprzedania kilkumiesięczne prosięta knurów i loszki czystej rasy „Yorkshire” po cenie dwie korony i 1 kgr. żywej wagi. Blizsza wiadomość udzieli Zarząd Dóbr „Szebiń” poczta, telefon i stacja kolei (o 2 km. oddalona) Moderówka koło Jasła. 12561

TYROLSKI LODEN

Polecamy niniejszem nasze jako najlepsze uznane loden-y, gładkie i w desenie dla panów i pań. Uprasza się o dokładne adresy. Wzory wysyłamy gratis i franco. Erste Oberinthal Loden und Schafwollwarenfabrik
A. Draxl'a Synowie, Flirsch Arllberg, Tyrol. 11274

Polero męskie, podbite popielicami, zarękawek; 20 złr. — Boa, wilki syberyjskie, zarękawek; 15 złr. — Figaro czarne, Schajerowskie, nowe; 12 złr. Stróż, Gołębia 11 A. 12868

Pięgankie gustowne ramy do obrazów poleca najtaniej Fruchs, ul. Karola Ludwika 29, Pasaż Oranża. 12854

Fig zgrabny, lekki, tani do sprzedania. Hotel Krakowski. 12867

Interesy handlowe

Bukiernia w śródmieściu do brze się rentująca z powodu wyjazdu zaraz do sprzenia lub wydzierżawienia. Zgł. listowne: „A. B.” biuro gazet Olszewskiego. 12717

Poszukuje się zaraz dzierżawcy katolika do trzech folwarków obszaru około 800 morgów. Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacji udziela M. R. K. post.-rest. Wybranówka. 12426

Kredyt osobisty dla urzędników, oficerów, nauczycieli itd. Samoistne konsorcja oszczędnościowe i pożyczkowe stów. „Beamten-Verein” udzielają na warunkach jaknajbardziej umiarkowanych także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. Adresy konsorcjów podaje się bezpłatnie: Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, Wipplingerstrasse 25. 10815

Dla urzędników dogodne pożyczki bez kondyktu, spłacalne w 10 latach bez wszelkich poprzednich kosztów przeprowadza: „Pewne” Pósterestante Lwów główna poczta. 12836

Za 4.000 koron pożyczone na lat cztery otrzyma osoba pożyczająca całe utrzymanie, przy inteligentnym bezdzietnym małżeństwie, w miasteczku w uroczej górskiej okolicy. Gwarancja na realności dostateczna. Wiadomości udzieli pani Wanda Gruberowa Lwów Sadownicka 1. 16. 12828

Nieruchomości

Piękna parcela budowlana koło Parku Kilińskiego zaraz do sprzedania za 10.000 zł. Wiadomość z grzeczności ul. św. Zofii 11 B. 12625

Folwark 60 morgowy tani do sprzedania. Zgłoszenia pod „Folwark” Admin. Słowa polskiego. 12758

Parcele budowlane, koło stacji, sądu, tani do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela adwokat Kocowski w Striju. 12805

Majątek ziemski w zachodniej Galicji, godzinę jazdy koleją do Krakowa, 12 km. od stacji kolejowej i przy gościńcu położony, w obszarze około 900 m. wraz z inwentarzem do sprzedania za cenę 400.000 koron. Potrzebny kapitał 220.000 koron. Blizsza wiadomość pod adresem: K. R. Lipnica Murowana. Budynki w bardzo dobrym stanie. 12544

Mieszkania i sklepy

Wspaniałe pomieszczenie w willi, z ogrodem, ze stajnią, wozownią lub bez do wynajęcia. Wiadomość: ul. św. Zofii 11 B. 12626

Przy ul. Sadownickiej 1. 49 są 3 pokoje z balkonem, kuchnią i spiżarką zaraz do najęcia. 12771

Kyzakowska 88 przy stacji tramwaju elektrycznego od 1 grudnia br. do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, poik dla służby ewentualnie stajnia i wozownia. 12598

Poszukuję 2 pań do dwóch oddzielnych pokoi, z całodziennym utrzymaniem, opałem, łazienką i elektrycznością. Miesięcznie 110 koron. Ogłądać można. Między 2—5 w willi Krzyżowa 17 a. 12784

Osoba młoda inteligentna poszukuje pokoju frontowego z osobnym wchodem zaraz albo 1 grudnia. Zgłoszenia Administracja Słowa „Wanda”. 12831

Do najęcia różne mieszkania przy ul. Adama Asnyka 1. 7 (boczna Pańska), od 1 do 6 pokoi. Oświetlenie elektryczne łazienki i pokoje dla służby. Wiadomość u dozorczy. 12802

3 pokoje, przedpokój, łazienki, kuchnia, spiżarnia, elektryczne oświetlenie. Kadecka 6. 12255

Umeblowany pokój z małym salonikiem i balkonem lub bez zupełnie oddzielnie natchymiał do wynajęcia. Ulica Murarska 9, I p., drzwi 4. 12810

3 pokoje, kuchnia, I piętro. od 1 grudnia, ul. Koralmicka 8. 12844

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tie neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH
PASAZ HAUSMANA 8.

Dom wysyłkowy sukna „Morawia” Berno wysyła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcję po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

Abdul Kerim

Plac Halicki 12, I p.

sprzeda tani z powodu wyjazdu perskie dywany, stare materije na żupany i stare bronie. 12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

12824

Pokój do śniadań K. Przybylskiego, ul. Teatralna 12, p. d. nowym zarządem poleca P. T. Publiczności gorącą kuchnię i wysmienite piwo okoliczne. 12596

Urządzenie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń I., Bacherstrasse 3, Tel. 16381. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 10943

Imieniem komitetu budującego się kościoła w TWIERDZY, poczta Chorośnica upraszam choćby o jaknajkrótsze datki. Franciszek Jarmurowski. 12530

Studniarz koncesyjonowany J. Jakób Schapira, Lwów, Słoneczna 5, przyjmuje roboty w zakresie wiercenia i urządzania kompletnych studni z pompami rozmaitego gatunku po cenach najtańszych oraz ratami. 12165

Ratunek dla nerwowych R czyli w jaki sposób pozbyć się nebrastenii? Wskazówki lekarza specjalisty. — Cena 60 hal. — Do nabycia w znaczniejszych księgarniach lub wprost od „Wydawnictwa Hygienicznego” w Krakowie ulica Stolarska 1. 13. 12784

Restaurowanie obrazów olejnych przyjmuje M. Harasimowicz, art. malarz, ul. Piekarska 10. 12770

!Grzybki stołowe! tegoroczne, prawdziwe karpackie, same białe czapczki, wysyła taniej jak wszędzie

Kellnera
dom eksportowy produktów krajowych 10806
w Kossowie.

Polowanie na rogacze, zajęce, knropaty, bażanty, kaczkę i ciętrzewie jest do wydzierżawienia od zaraz na lat trzy. Obszar około 5000 morgów. Cena roczna od 2.000 koron. Łaskawe oferty nadsyłać do 20 bm. do administracji Dóbr Bobrek koło Oświęcima. 12812

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnej Pani Maryi Krasnolipskiej, właścicielce pensjonatu „Mignon” we Lwowie, przy ul. Badenich 3.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć najserdeczniejsze publiczne podziękowanie za nadzwyczaj troskliwą i przyjazną opiekę; wykwintne, obfite i nie-rogie utrzymanie i za bardzo wygodne, z komfortem europejskim urządzone mieszkanie. W pensjonacie tym czułyśmy się, córka moja i ja, jak u siebie w domu, przeto też możemy go jak najgoręcej wszystkim polecić. Marya Jezierska. Lwów, d. 14 listopada 1906. 12845

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9'60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 12835
Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

Leksykony

BROCKHAUS'A i MEYER'A
klasyków
oraz wszelkie inne dzieła naukowe dostarczam na raty począwszy od 2 koron miesięcznie. Zgłoszenia: Lwów, ul. Panieńska 1. 32, parter 3. 12834

Eleganckim Paniom

polecam moją znaną PRACOWNIĘ
SUKIEN DAMSKICH
Wykonuję toalety wszelkiego rodzaju, szybko, starannie i elegancko po miernych cenach.
Zofia Walenta, ul. Adama Asnyka 1. 7 (boczna od Pańskiej) 12293

Poszukuję starszą kobietę do dwójga dzieci, oraz kobietę do zajęcia się nabiąłem. Blizsze informacje pod A. S. Chmielowa, p. Czarnolica. Galic. 11937

Stare kalosze
Płaszcze rowerowe
szlauchy od rower.
jako też wszystkie sorty
odpadków 12843
gumowych
kupuje, dobrze płacąc gotówką

Alfred Loeb,
Brux, Czechy.

REFOSCO
światowej sławy jeszcze z czasów rzymskich uznane jako najlepsze stołowe i lecznicze wino słodkie, ciemno-czerwone naturalne wysyła w beczkach do zwrotu od 30 litr. wyżej po 1 kor. za litr.
R. Maiti, Capodistria. 12622

z gwarancją sianu

Lanolinowe mydło
z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło i-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina, Charlothenburg, Salzfuher 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1506

Znak: pierścień strzelisty.

Znany od 30 lat kuchmistrz i restaurator
przyjmuje i odrabia po cenach umiarkowanych ucztę weselną, śniadania, obiady i kolacje wystawne, bankiety i wszelkiego rodzaju przyjęcia.
Honorarium ryczałtowe lub od osoby, z produktów własnych lub udzielonych, we Lwowie albo na prowincji, z nakryciem i usługą lub bez.

Jan Kudewicz
Lwów, Ossolińskich 11.
(Kamienica Sapieżyńska.) 12622

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie kapsułki tarolinowe zawierające w swym składzie olejek santonowy, salol i ekstrakt kłębowski. Kapsułki te zarywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsulek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżona.
Cena pudełka wraz z przepisem 3 korony. Na porto doliczyć należy 45 hal., zaliczka 365.
Do nabycia w aptece Piepesa-Peratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepesa-Peratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

KOŚCIUSZKO-KOSA.

Pierwszorzędny, najlepszy fabrykat na targu kos, najstarszej fabryki kos:
Simon Redtenbacher seel. W-we & Söhne.
Linz a. Donau, założonej w r. 1651, obiętej dzięki swojej doskonałości i zdolności koszenia zwycięsko całą Galicję i Bukowinę. 10939
PRZESTROGA!!! Konkurencja wytwarza kosę o małej wartości, naśladowując we formie i wyglądzie naszą „**Kościuszkę-Kosę**”
i żąda za to naśladownictwo cenę wprawdzie niższą, ale nie odpowiadającą wartości sprzedawanego towaru. Przestrzega się tedy przed naśladownictwem. Proszę żądać tylko naszą kosę opatrzoną powyższym znakiem ochronnym i napisem „**Kościuszkę-Kosę**”
Generalny zastępca: — S. LILIENTHAL, LWÓW, Telefon Nr. 621.

58

Rozmowa na pustyni.

Hamid: Handlarz indyjski ofiaruje mi nizkie ceny za moje orzechy kokosowe. Jak mi więc radzisz?

Manser: Ja wysyłam moje owoce do Aussig do sklepu wiktualów „CERES”, tam płacą zawsze dobrze za świeże orzechy kokosowe.

10812

„CERES” rozpisuje konkurs na receptę kucharską z nagrodą 15.000 koron
Bliższych szczegółów otrzymać można w każdym lepszym handlu bezpłatnie.



Żądajcie wyłącznie tylko Gumowych obcasów „Wanderlust”

Tylko ta rejestrowana marka daje gwarancję trwałości.
Do nabywania w handlach obuwniczych, we wszystkich większych
składach towarów galanteryjnych, w handlach z dodatkami
szewskimi i w handlach farb.

Aby uniknąć zamiany proszę zwracać na to, by każdy
obcas zaopatrzony był odciskiem „WANDERLUST”.

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny
Bernhard Blaustein, Lwów.

12816

Na składzie w większych handlach.

D. LEONARDT & CO

EUREKA

Plóra z kulistymi końcami.

Wiedeń I, Plan-
kengasse 7.

ODPOWIEDŹ!

Rzeczywiście, dobrą herbatę
dostanie się tylko w handlu
Starego Wohla we Lwowie.
Poradnik. 11973

GALA PETER

Pierwsza
światowa czekolada
śmietankowa. 10886

Giełda

za 1100 koron można
wyzyskać podnoszenie
się 100 sztuk akcji do
końca lutego 1907.
Łaskawe zgłoszenia pod
„Betheiligung 58633” do
biura anonsów M. DU-
KES Nachfolger, Wie-
deń I/1 do dalszej wy-
syłki. 10974

Towarzystwo żeglugi parowej austriackiego Lloyd, Triest-

Podróże dla przyjemności

pierwszorzędnym osobnym parowcem „Thaila”.

Pierwsze półrocze 1907.

10879

Podróż I od 14 lutego do 10 marca z Tryestu do Palestyny i Egiptu z przystankami w Atenach, Rhodus, Makry, Jaffa (dla Jerozolimy), Haifa, Beyruth (dla Damaskus i Balbek), Aleksandria (dla Kairu), Corfu i Wenecja. Koszt podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 550 i wyżej.

Podróż II od 17 marca do 12 kwietnia z Tryestu do Półn. Wioch i Półn. Afryki z przystankami w Atenach, Corfu, Syrakusy, Tunis, Philippville, Marsylia, Nizza, Genua, Neapol, Capri, Palermo, Messina, Taormina, Gravosa-Ragusa, Wenecja, Koszt podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 550 i wyżej.

Podróż III od 18 kwietnia do 18 maja z Tryestu do Hiszpanii i Półn. Afryki z przystankami w Malcie, Algier, Malaga (dla Granady i Sewilli), Gibraltarem (Algeciras), Cadix, Lizbona, Madeira, Tanger, Tunis, Corfu i Wenecja. Koszt podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 700 i wyżej.

Podróż IV od 25 maja do 16 czerwca z Tryestu do Grecji, Konstantynopola, Małej Azji, z przystankami w Wenecji, Corfu, Itea (dla Delfi), Korynty (dla Starej Korynty i Akrokorinty), Pyryas (dla Aten), Konstantynopola, Therapii, Mudania (dla Brussa), Smyrna (Ephesus), Nauplia (Argos), Katakolo (dla Olympii) i Wenecji. Koszt podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 500 i wyżej.

Tury podróży układa biuro podróży Thos. Cook & Son i wydaje specjalne programy z warunkami.

Programy, informacje i zgłoszenia przyjmuje

Generalna agencja austriackiego Lloyd Wiedeń, I. Kärntnering 6
jakoteż wszystkie agencje i biura podróży.

— NOWE —

Pierze czeskie

PUCH i gotowa
pościel: 1 pierzyna
i 2 poduszki w du-
żym czerw. nasypie
od 14, 16, 18, 20 do
40 kor. wysyła za
zaliczką do każdej poczty

A. FLEISCHL i SYN
— w Neuern 56 (Czechy). —

Cenniki na pierze gratis i fran-
ko. (Wzór 40 hal.) 10962

Apophag

usuwa w prze-
ciągu 2 dni bez
bole
NAGNIOTKI,
BRODAWKI i
SPUCHLINY.

Za poprzedniem nadesła-
niem kor. 1:20 otrzymać mo-
żna fran o próbkę. 3 sztuki
franko 3 kor. 10961

EINHORN-APOTHEKE
WELS 15

Nie czytać

jedynie — ale spróbować
należy oddawna znanego
leczniczego

mydła z mleka lillo-
wego z drewnianym
konikiem

Bergmana & Co.,
Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana
mydłem z lillowego mleka
(marka: 2 górników), aby so-
bie zapewnić wolną od piegów
i białą cerę i delikatne zabar-
wienie twarzy. Na składzie
w kawałkach po 80 h. w apte-
kach: H. Rubla, ul. Krakowska;
Szymona Haya, ul. Kazimie-
rzowska. — W drogeriach:
A. Hübnera, Rynek; P. Mikola-
scha i Sp., ul. Kopernika; O.
T. Winklera i Syna, Rynek; A.
Beakoca, ul. Hetmańska; J. Re-
chena, ul. Halicka; L. Schren-
zla, ul. Sykstuska; L. Słodow-
skiego, pl. Kapitulny; Wilh.
Wolfa, ul. Akademicka. — Per-
fumerya Zygm. Głasia w Grand
Hotelu. Roman Majzel w Oświe-
cimiu. 1562

Kredyt osobisty.

Szybko, przystępnie, rzetelnie,
od kor. 600 począwszy, otrzy-
mają oficerzy, urzędnicy każ-
dej kategorii, jakoteż osoby na
stanowisku. Marka na odpo-
wiedź. Adres: Postfach 29.
12578

Eckert's szlachetna ruta

dyetetyczny
likier
naturalny
z ziół gór-
skich desty-
lowany,
smaczny,
wzmocniają-
cy żołądek.
Na polowa-
niach albo
wycieczkach
zmieszany
z wodą jest
wyśmienicie
orzeźwiający. Bardzo
polecany środek domo-
wy! C. k. dostawca nadw.
Albert Eckert
Grac, Styria. 10808



Tysiące ludzi

nabawiają się zarodków chorób z po-
wodu przeciągu w złe urządzonej
klozetach.

GUTTMANNA wyszczególnione na-
groda rządową najlepsze
Oryginalne patentowane

Klozety pokojowe

(pod gwarancją bezwonne) są dla chorych i dzieci ko-
niecznością, dla zdrowych najlepszą ochroną przeciw
zazębieniu.



Tylko prawdziwa
z tą marką
ochronną.

Ilustrowany cennik gratis i franco wysyła
c. i k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Największy skład urządzeń dla łazienek, klozetów,
hygien, spluwaczek, foreli dla chorych, artykułów do
pielęgnowania chorych, żelaznych mebli itp.

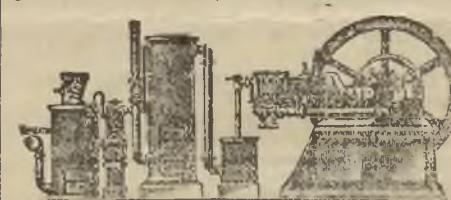
12787

WŁASNE SKŁADY:

Wiedeń, Budapeszt, Karlsbad, Bukareszt.

MOTORY z GAZEM SSANYM

OSERS & BAUER, Wiedeń, XX Bez. Dresdnerstr. 81—85



— przewyższający
każdy inny fabry-
kat taniością pra-
cy i mocną kon-
strukcją. 269
Setki instalacji od
szeregu lat w ruchu
Prospekty, koszto-
rysty darmo.

Filia we Lwowie: KAMIŃSKI.

580 Numerów 580

zawiera

12-centowa BIBLIOTEKA POWSZECHNA.

Ostatnia serya:

561. Zielinski, Kirgiz. Pow.
24 h.
562/563. Bergström, Piwowarzy
48 h. (Lynggaard et Comp.)
564. Starkman, Monologi hu-
morystyczne t. II, 24 h.
565. Gorkij, Więzienie. 24 h.
567/570. Rościszewski, Jak dos-
konalić samego siebie? 96 h.
571/573. Chodźko, Obrazy li-
teńskie, tom IV.: Brzegi
Wilii, 72 h.

574/580. D'Annunzio,
Dziecko rozkoszy. (II Pia-
cere) 1 k. 68 h

Biblioteka klasyków rzymskich
i greckich opracowana na
wzór niemieck. wydawnictwa
Freunda obejmuje już prze-
szło 270 zeszytów. Cena 1 ze-
szytu 20 h., z przes. 23 h.
Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży:

33. Szalay, Mali bohaterowie
z r. 1863. 50 h.
34. Barański, Braciszek i sio-
strzyczka. Obrazki sceni-
czne. 40 h.
35. Barański. Monologi dla
młodzieży t. II, 40 h.

z Wydawnictwa ustaw:
XVII. Ustawa lasowa 3 k.
20 h. w opr. 4 k.
XVIII. Ustawa budownicza
dla 30 miast w Galicji
60 h.
XIX. Ustawy i rozporz. do-
tyczące opodatkowania
mięsa i wina 3 k. 60 h.,
w opr. 4 k. 60 h.
XX. Ustawa budow. dla 131
miasteczek i znaczniejszych
gmin w Galicji 60 h.
XXI. Rozporządzenie mini-
sterstwa handlu z d. 3 kwiet.
1906 dz. u. p. Nr. 77, doty-
czące unormowania służbo-
wych stosunków oficyan-
tów pocztowych, aspiran-
tów pocztowych i pomo-
ników poczt. wraz z roz-
porządzeniem tegoż mini-
sterstwa z 3 kwietnia 1906
dz. u. p. Nr. 78, dotyczącem
podoficerów uprawnionych
do ubiegania się o posady
asystentów, względnie o-
ficyantów pocztowych. Ce-
na 1 k. (z przes. o 10 h.
więcej). 12233

Dla amatorów Bocaccio starożytności

LUKIANA Z SAMOSATY: DZIEŁA I.

Rozmowy bogów. O obrządkach ofiarnych.

Cena egz. na papierze czerpanym 1 korona.

Na składzie w księgarniach.

Katalogi na żądanie przesyła darmo i oplatnie

Księgarnia W. Zukeruandla w Złoczowie.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, nastrożające najwyższą oszczędność
w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowem
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłownia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odelewnia żelaza i metali:

Odelewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłownia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Zybkiewicza I. 27.